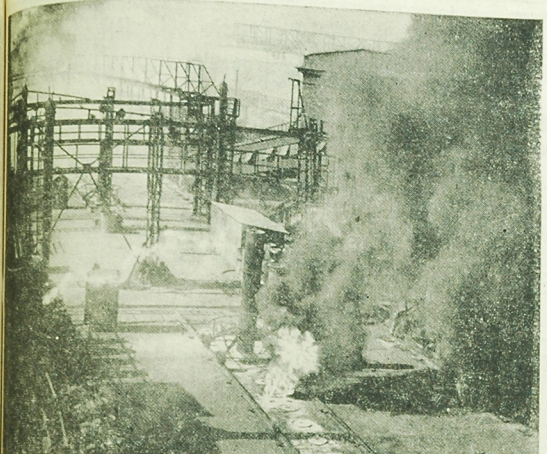
Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 112.155

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 197 (4677) 20—21. VIII. 1966 r. Cena 70 gr



W dniu 21 bm. przypada siedemnasta rocznica rozpoczęcia budowy Nowej Huty — największego w Polsce i jednego z największych w Europie zakładu przemysłowego, stanowiącego niejako symbol przeobrażeń, które się dokonały w Polsce Ludowej (cr)

CAF — Makarewicz

W sprawie zakazu prób nuklearnych

Memorandum 8 państw neutralnych

GENEWA (PAP) — Na posiedzeniu Komitetu Osiemnastu, któremu przewodniczył delegat Polski dr M. BLUSZTAJN, delegant Nigerii, amb. IJEWERE przedstawił wspólne memorandum ośmiu państw neutralnych (Brazylii, Birmy, Etiopii, Indii, Meksyku, Nigerii, Szwecji i ZRA) w sprawie układu o całkowitym zakazie prób nuklearnych.

Delegacje ośmiu państw neutralnych podkreślają, że zakaz przeprowadzania doświadczeń z bronią jądrową pod ziemią byłby sam przez się skutecznym krokiem przeciwko dalszemu rozprzestrzenianiu broni jądrowej.

Delegacje ośmiu państw wyrażają głębokie ubolewanie, że do tej pory nie można było osiągnąć porozumienia w sprawie całkowitego zakazu doświadczeń. Zdają sobie one sprawę, że główną przeszkodą jest problem kontroli przestrzegania układu.

Delegacje ośmiu państw podjęły poważne wysiłki przedstawiając propozycje, które mogłyby ułatwić osiągnięcie porozumienia. Do propozycji takich należą:

— propozycja zawarcia układu o zakazie dokonywania prób podziemnych powyżej ustalonej siły wybuchu i zaprzestania wszystkich innych prób do czasu zawarcia pełnego układu;

— propozycja udoskonalenia ogólnie dostępnych danych sejsmicznych;

— propozycja „inspekcji na żądanie" przewidująca system, w którym każda strona podejrzana o przeprowadzenie próby podziemnej z bronią jądrową winna przedstawić w swoim własnym interesie wszelkie dane potwierdzające, że próby takiej nie przeprowadzano, łącznie z możliwością zaproszenia inspekcji na miejsce;

— propozycja, aby w przypadku osiągnięcia porozumienia o przeprowadzaniu inspekcji na miejscu opracowano wykaz neutralnych inspektorów, który byłby zdeponowany u sekretarza generalnego ONZ;

— propozycja, aby powołać bezstronną grupę uczonych — specjalistów z państw neutralnych w celu wysłuchania ich poglądów na sprawę identyfikacji prób podziemnych.

Delegacje ośmiu państw uważają, że państwa atomowe powinny rozważyć możliwość przyjęcia tych propozycji, tak aby można było szybko zawrzeć układ o całkowitym zakazie prób.

24 GODZ. NA ŚWIECIE

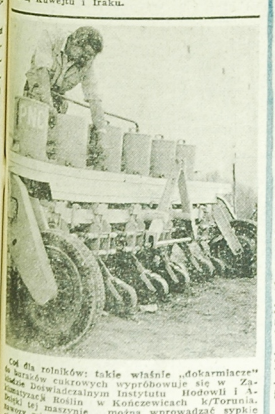
■ MOSKWA — Na stanowisko głównego sekretarza naukowego Akademii Nauk ZSRR powołany został prof. Jan Pejwe, specjalista z dziedziny biochemii gleby. Przez kilka lat prof. Pejwe był przewodniczącym Rady Narodowości Rady Najwyższej ZSRR.

■ LONDYN — Rząd brytyjski podał oficjalnie do wiadomości, że wydano polecenie budowy pierwszego podwodnego okrętu atomowego. Koszt ma wynieść 15 mln funtów szterlingów. Wodowanie okrętu spodziewane jest około 1970 roku. W oświadczeniu zakomunikowano, że w dokach brytyjskich buduje się ostatnią już brytyjską łódź podwodną typu klasycznego.

■ DJAKARTA — Skrajnie reakcyjne ugrupowanie studentów indonezyjskich w oświadczeniu skierowanym w piątek w organie tzw. frontu studentów — „KAMI", gwałtownie zaatakowało Sukarno za jego wypowiedzi na wielkim wiecu w Djakarcie, który odbył się 17 bm. Przywódcy studenci zażądali m. in. natychmiastowego przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Indonezją i Malajzją oraz przystąpienia Indonezji do ONZ jeszcze w tym roku. Zarzucają oni również Sukarno, iż nie potępił on Indonezyjskiej Partii Komunistycznej.

■ LONDYN — W miejscowości Corcogon 400 km od Manili (Filipiny) wybuchł groźny pożar, który trwał 3 godzin płomienie strawiły znaczną część dzielnicy mieszkalnej i handlowej. Kilkadziesiąt rodzin pozbawionych zostało dachu nad głową.

■ MOSKWA — Do Ammanu, stolicy Jordanii, przybył na gościnne występy słynny zespół radzieckiej pieśni i tańca „Bierioźka". Wystąpi on również wkrótce, a następnie wyjedzie do Syrii, Libanu, Kuwejtu i Iraku.



Coś dla rolników: takie właśnie „dokarmiacze" do buraków cukrowych wypróbowuje się w Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Kończewicach k/Torunia. Dzięki tej maszynie można wprowadzać sypkie nawozy mineralne w międzyrzędzie na głębokość około 15 cm. Jeśli próby się powiodą, wydajność buraków może znacznie wzrosnąć.

CAF — Gill

KULTURA MASOWA CZY KULTURA MAS?

Ogromne masy ludzi przeżyły i nadal przeżywają w dwudziestym wieku awans na nie spotykaną dotąd skalę, przeżywają go nie tylko w naszym kraju ale — różnym zakresie i w różnych formach — na całym nieomal świecie.

Ludzi stać obecnie na to, by w większym niż kiedykolwiek stopniu interesowali się konsumpcją dóbr kulturalnych. Ludzie mają na kulturę czas, mają na nią — większe lub mniejsze pieniądze.

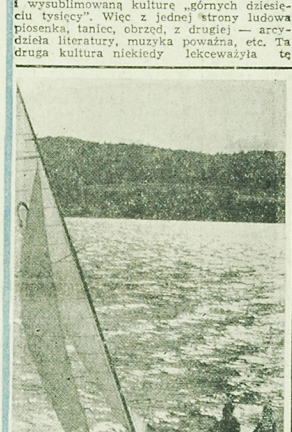
To, co w ciągu ostatnich dwu tysiącleci ludzkość nazywa „kulturą" przybierało i nadal przybierać może różne formy.

Bardzo długo obowiązywał tradycyjny podział na dwie kultury — kulturę ludową i wysublimowaną kulturę „górnych dziesięciu tysięcy". Więc z jednej strony ludowa piosenka, taniec, obrzęd, z drugiej — arcydzieła literatury, muzyka poważna, etc. Ta druga kultura niekiedy lekceważyła tę pierwszą, niekiedy zaś czerpała z niej dość obficie. Ta pierwsza, ludowa, była znacznie bardziej zamknięta na wpływy tej drugiej. Raczej koegzystowały, niż przenikały się wzajemnie.

Ale w dwudziestym wieku, a nawet po części już w dziewiętnastym okazało się, że istnienie tych dwu kultur przestało wystarczać.

Trudno ryzykować tezę, że kultura elitarna bezwzględnie góruje nad ludową, niemniej jest rzeczą niewątpliwą, że jest ona „trudniejsza", trzeba do niej „dorosnąć", wymaga znacznego wyrobienia umysłowego i znacznego nieraz wysiłku. Jest „pracochłonna".

Kultura ludowa nie wymagała specjalnych przygotowań, dostępna była dla każdego. Ale czy do zaspokojenia potrzeb kulturalnych współczesnego człowieka mogą wystarczyć piosenki „Mazowsza" i kujawiaczek?



Sierpniowe wiatry sprzyjają żeglarzom, a że sierpień w tym roku jest także wyjątkowo upalny, nic dziwnego, że jeziora roją się od mknących szybko białych żagli.

CAF — Białowicz

Zaczęła się więc kształtować jeszcze inna forma kultury, coś co zostało nazwane przez naukowców „kultura masowa". Kultura masowa obsługuje najszersze masy społeczeństw, jest o wiele bardziej różnorodna i atrakcyjna niż tradycyjna kultura ludowa, jest o wiele bardziej prymitywna i rozleniwiająca niż tradycyjna kultura elitarna. Kultura masowa bardzo mocno związała się ze współczesnymi technicznymi środkami przekazu, więc z drukiem, ale przede wszystkim z radiofonią i telewizją, a także z kinem. Kultura masowa charakteryzuje się rozpowszechnianiem z niewiel...

Ciąg dalszy na str. 3

„Lunar Orbiter - 1" przesyła zdjęcia

NOWY JORK (PAP) — Na sygnał z Ziemi amerykańska stacja automatyczna „Lunar Orbiter-1" dokonała w czwartek pierwszych zdjęć powierzchni Księżyca i zaczęła przekazywać je na Ziemię.

Satelita Księżyca dokonał w tym dniu 20 próbnych zdjęć z wysokości około 203 km na kilka godzin przed rozpoczęciem ich nadawania. W czwartek — jak informuje Reuter — satelita przekazał na Ziemię dwa z tych zdjęć.

Zasadnicza transmisja zdjęć powierzchni Księżyca przewidziana jest w programie niedzielnym, kiedy satelita amerykański zbliży się na odległość zaledwie 45 km od powierzchni Srebrnego Globu.

Z tej odległości „Lunar 1" próbował będzie sfotografować miejsca ewentualnego lądowania kosmonautów.

Jacy jesteśmy

Księga niedyskrecji

KSIĘGA, o której piszemy, jest dla rozumiejących jej język lekturą równie ciekawą, jak dla innych sennik egipski czy „Potop". Faktycznie, ta książka jest potopem informacji i niedyskrecji — sprawdzonych. Cytujemy tylko niektóre.

CZY MIESZKAMY NA KOŃCU ŚWIATA?

Każdy wie, że Polska liczy prawie 312 tys. km kw., zamieszkuje ją 32 mln osób, średnio 101 na kilometrze kwadratowym. Ale mało kto wie, że województwo białostockie zajmuje obszar 23.146 km kw. (6 miejsce w kraju), liczy ludności 1.154 tys. (12 miejsce w kraju), a jego gęstość zaludnienia wynosi 50 osób na 1 km kw.

Wiemy z kim graniczy Polska. A województwo?

Otóż z najszerzej sąsiadujemy ze Związkiem Radzieckim oraz województwami warszawskim i olsztyńskim. Granica z województwem lubelskim liczy tylko 4 km.

Największe rzeki? — Oczywiście, Narew i Biebrza. Narew przepływa w poprzek całe województwo i „wywija" 206 km. Biebrza — 159. W kolejności idą Czarna Hańcza, Elk i Nurzec.

Nazywają Białostoczyznę — a właściwie jej północ — polską Finlandią. To fakt, jezior mamy bez liku. Największe — Wigry zajmuje 2.170 ha. O jedną trzecią jest mniejsze Jezioro Rajgrodzkie, a o połowę Selment Wielki. Dalekie, bo aż 18 miejsce, zajmuje jezioro Hańcza, za to dzierży ono wśród jezior całego kraju prym pod względem głębokości (108,5).

Poinformowaliśmy gdzie najgłębiej, powiemy też gdzie najwyżej w województwie: Góra Szeska w pow. goldapskim sięga 311 m nad poziom morza.

Ponieważ w Polsce słyszy się nieraz opinie, że „Białystok leży na końcu świata", warto rozwiać wątpliwości. Odpowiadamy autorytatywnie, z całą powagą: nie, Białystok nie leży na końcu świata. Oprócz Łodzi i Lublina jest najbliżej stolicy położonym miastem wojewódzkim.

KIEDY NA URLOP?

Jak wynikałoby z wieloletnich obserwacji meteorologicznych (lata 1881—1930 i 1960—64) najcieplej mamy w lipcu — średnia temperatura dnia wynosi w tym miesiącu 19 stop. C, a najzimniej w styczniu — średnio minus 4 stop. C.

Jednakże, jak wiemy z doświadczenia, najważniejszym warunkiem urlopu jest słoneczna pogoda. Okazuje się, że najwięcej „leje" właśnie w gorącym lipcu. W sierpniu deszczów mniej, za to często bywa pochmurnie. Summa summarum najbardziej można polegać na czerwcu i wrześniu — w miesiącach tych najwięcej słońca, najmniej chmur i deszczu. A że w czerwcu temperatura dorównuje prawie lipcowej, stąd wypływa wniosek: od przyszłego roku czerwiec jest naszym miesiącem urlopowym. Tym bardziej, że drzewa i trawy są wtedy najbardziej zielone, ptaszęta rozśpiewane, rzeki w wodę najzasobniejsze, i najmniej... ultrapionych turystów.

DOKĄD W SWATY?

Jak się rzekło, gęstość zaludnienia w naszym województwie jest o połowę mniejsza niż średnio w kraju, do tego mamy okolice — np. gromady Sucha Rzeczka i Gruszki (pow. augustowski), Woźna Wieś (pow. grajewski), Sokolany (pow. sokólski), gdzie na 1 km kw. przypada mniej niż 10 osób. Za to najtłoczniej jest w okolicy Gąsówki — Oleksina (pow. łapski) i Piątnicy Poduchowej (pow. łomżyński), gdzie 1 km kw. zamieszkuje średnio ponad 80 osób.

Najłatwiej ożenić się w Bransku, gdyż na 100 mężczyzn przypada tam aż 124 kobiety oraz w Białymstoku, Zambrowie i Łapach — 114 kobiet. Duża nadwyżka płci pięknej (112:100) znajduje się także w gromadach: Fasty i Jałówka (pow. białostocki), Hołody, Kalnica i Śnieżki (pow. bielski), Krasnopol koło Sejn i Dąbrówka Kościelna (pow. wysokomazowiecki).

A dokąd wybierać się po męża? — Tam, gdzie mało kobiet. Otóż mniej niż 90 kobiet przypada na każdą setkę mężczyzn w gromadach Wiśniewo Etckie, Pluszkiejmy koło Goldapi i Dworaki — Stańki na pow. łapskim.

Ciąg dalszy na str. 6

Senat USA uchwalił rekordową sumę wydatków na cele wojskowe

Johnson upoważniony do rekrutacji rezerwistów i wysłania ich do Wietnamu

WASZYNGTON (PAP) — Senat amerykański uchwalił budżet wojskowy Stanów Zjednoczonych w wysokości 58 miliardów dolarów. Jest to rekordowa suma wydatków USA na cele militarne, co jest wynikiem wzrastających kosztów wojny wietnamskiej.

Suma uchwalona przez senat jest o 426 milionów dolarów mniejsza od tej, jaką zaaprobowała Izba Reprezentantów. Projekt budżetu rozpatrzony będzie obecnie przez wspólną komisję obu Izb Kongresu amerykańskiego w celu ustalenia ostatecznej jego wysokości.

W ciągu trzydniowej debaty senatorzy uchwalili dwie poprawki do ustawy — jedna upoważnia prezydenta **Johnsona** do rekrutacji rezerwistów i wysyłania ich do Wietnamu, druga zakazuje wydatkowania jakichkolwiek funduszy na zakup kontrowersyjnego myśliwca bombowego „F-111", zamówionego przez marynarkę wojenną.

*

Jak oświadczył minister Finansów USA **Fowler**, wojna wietnamska wywiera coraz większy wpływ na stan bilansu płatniczego USA. Bezpośredni deficyt w wydatkach USA na cele wojskowe we wszystkich rejonach świata w pierwszym kwartale br. był o 700—800 milionów dolarów większy, niż w pierwszej połowie 1965 r.

Konflikt wietnamski wywiera także bezpośredni wpływ na bilans płatniczy, co wyraża się w zwiększeniu importu i zmniejszeniu eksportu. W drugim kwartale br. dodatnie saldo zmniejszyło się o 300 milionów dolarów.

W związku z trwającym nadal deficytem w bilansie płatniczym, w dalszym ciągu obserwuje się odpływ złota z USA. W drugim kwartale br. USA straciły złoto za sumę 209 milionów dolarów, a w pierwszym półroczu — 277 milionów dolarów.

Potępienie eskalacji wojny w Wietnamie

LONDYN (PAP) — Grupa pacyfistów amerykańskich wysunęła propozycję zorganizowania światowego bojkotu towarów amerykańskich na znak protestu przeciwko wojnie w Wietnamie. Propozycja ta będzie przedmiotem dyskusji na forum międzynarodowej konferencji na rzecz rozbrojenia i pokoju, która zbierze się pod koniec sierpnia we Frankfurcie n. Menem.

Grupa ta — delegaci na japońsko-amerykańską konferencję przeciwników polityki amerykańskiej w Wietnamie, która odbyła się w Tokio w ub. tygodniu, planuje również rozpowszechnianie w Stanach Zjednoczonych, w Europie i Japonii ulotek potępiających wojnę wietnamską.

PARYŻ (PAP) — „Potępiajmy bombardowania i politykę eskalacji. Przypominajmy, że wojna powinna być zakazana przez wszystkich, a zwłaszcza przez tych, którzy pragną być uczniami Chrystusa" — pisze francuski tygodnik „Temoignage Chretien" rozpoczynając kampanię francuskich gazet katolickich, której celem jest wysłanie do prezydenta **Johnsona** jak najwięcej listów z żądaniem położenia kresu agresji USA w Wietnamie.

Kontynuując tę wojnę — pisze dyrektor tygodnika **Georges Montaron**, prezydent Johnson „angażuje wciąż nowe siły w tę najniebezpieczniejszą z eskalacji, sądząc, że świat niekomunistyczny popiera go. Jest on niewątpliwie w błędzie i naszym obowiązkiem jest wytłumaczyć mu to..."

73 pożary w ciągu doby

WARSZAWA (PAP) — W ciągu ostatniej doby na terenie kraju zanotowano 73 pożary, w tym 3 w państwowych gospodarstwach rolnych, 10 w zakładach przemysłowych i 4 pożary lasów. Główne przyczyny ich powstania — to iskry z kominów i nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Krwawa rozprawa wojska z ludnością Gwatemali

HAWANA (PAP) — Wojska rządowe w bestialski sposób zabiły 41 chłopów w gwatemalskim okręgu Sierra de Las Minas — oświadczył dowódca powstańców gwatemalskich **Luis Tursiso** w wywiadzie dla urugwajskiego dziennika „Epoca".

Przywódca powstańców gwatemalskich przytoczył również szereg innych przykładów krwawych rozpraw wojsk rządowych. Podkreślił on, że ruch powstańczy w Gwatemali walczy o obalenie krwawej tyranii kapitalistów i wielkich właścicieli ziemskich. Jego celem jest utworzenie narodowego rządu robotników i chłopów. Armia powstańcza wzmaga walkę i rozszerza zasięg swych działań.

Reportaże radzieckich dziennikarzy o Polsce

WARSZAWA (PAP) — „Pamięć serca" — tak brzmi tytuł wydanego przez KIW zbioru reportaży o Polsce, którego autorami są radzieccy dziennikarze Jurij TKACZENKO i Piotr KOSTIKOW, dawni publicyści miesięcznika „Kraj Rad". „Pamięć serca" jest plonem ich ostatniego pobytu w Polsce. Reportaże zebrane w tej książce powstawały w różnym czasie i miejscu, ogłoszone zostały zarówno w prasie radzieckiej, jak i w polskiej. Są one wyrazem serdecznego stosunku obu autorów do naszego kraju.

Hitlerowcy USA organizują marsz do dzielnic murzyńskich

NOWY JORK (PAP) — Hitlerowcy amerykańscy w Chicago, mieście, które od wielu dni jest widownią gwałtownych starć na tle rasistowskim, planują zorganizowanie „wielkiego marszu białych" na dzielnice murzyńskie 10 września br.

Amerykański „fuehrer" **Rockwell** na zapytanie, jaki ma być cel tej akcji, odpowiedział, że chce wykazać „stronniczość" policji, która „chroni Murzynów żądających mieszkań w białych dzielnicach miasta, ale nie będzie chronić białych, którzy na znak protestu przeciw murzyńskim żądaniom wkroczą do czarnych dzielnic".

Rockwell ma zamiar stanąć na czele marszu, ale przygotowaniami do tej imprezy zajmuje się „sekretarka" hitlerowskiej organizacji na środkowym zachodzie Ameryki, **Erika Himmler**, potężna (ponad 100 kg żywej wagi) blondynka, która z dumą podaje się za krewną osławionego szefa hitlerowskiego gestapo **Heinricha Himmlera**.

Podczas ostatnich demonstracji zorganizowanych w Chicago przez bojowników o prawa obywatelskie dla Murzynów, amerykańscy hitlerowcy wysunęli się na czoło tłumów białych rasistów, które atakowały uczestników demonstracji.

W Inspektoracie PGR-Białystok

Żniwa zakończone

● Omłoty w pełni ● Dostawy ziarna siewnego ● Podorywki i orki siewne

Według informacji przekazanej nam przez Inspektorat PGR Białystok, wszystkie gospodarstwa wchodzące w skład tego inspektoratu zakończyły już całkowicie prace żniwne. Wykorzystano w pełni ostatnie dni słonecznej pogody aby sprawnie przeprowadzić zwózkę. Warto też dodać, że w wielu wypadkach sprzęt zbóż odbywał się przy pomocy kombajnów. Pracowało ich w tym rejonie 19, zebrano w ten sposób zboża z powierzchni 1.345 ha. W takich gospodarstwach jak Ogrodniki i Nowoberezowo prace żniwne były zmechanizowane w stu procentach.

Na terenie tego inspektoratu sprawnie przebiegają również omłoty. Dość powiedzieć, że wymłócono już 90 proc. żyta. Przygotowano 1.484 tony ziarna siewnego. Do Centrali Nasiennej odstawiono 141 ton zboża kwalifikowanego, a do magazynów PZZ 320 ton.

Poza tym trwają tu inne prace polowe. Np. podorywki zostały wykonane na powierzchni 1.351 ha, orki siewne na areale 557 ha. Rzepakiem obsiano 156 ha gruntu, a poplonami 137 ha. (przem)

Starcia studentów z policją w Argentynie

MEKSYK (PAP) — W argentyńskim mieście Cordoba, położonym w odległości 700 km na płn. zachód od Buenos Aires, doszło do ostrych incydentów między policją a studentami. Młodzież uniwersytecka zorganizowała demonstrację przeciwko nowej ustawie dotyczącej statusu wyższych uczelni i ograniczającej ich prawa.

Wzrost bezrobocia w Anglii

LONDYN (PAP) — Według oficjalnych danych brytyjskiego Ministerstwa Pracy, liczba bezrobotnych lub tylko częściowo zatrudnionych wynosiła w dniu 8 bm. w W. Brytanii (bez Irlandii północnej) 316.000 osób tj. o 50.000 więcej niż w poprzednim miesiącu.

Prasa brytyjska opierając się na prognozach Instytutu Badań Ekonomicznych i Społecznych przewiduje, iż pod koniec bieżącego roku liczba bezrobotnych wzrośnie do 475.000 osób.

W SKRÓCIE

KRYTYKA ERHARDA

BONN — Systematycznie wzmaga się kampania krytyki pod adresem kanclerza Erharda. Obserwuje się to zwłaszcza w kołach chrześcijańskiej demokracji.

Jeden z czołowych organów chadecji zachodnioniemieckiej „Deutsches Monatsblatt" domaga się „jasnego kierownictwa politycznego", do którego członkowie CDU i wyborcy mogliby „mieć zaufanie". Inne pismo chadeckie — „Rheinischer Merkur" zarzuca Erhardowi „zły styl polityczny".

ZAPOWIEDŹ WYBORÓW W LAOSIE

DELHI — Agencja Tanjug donosi, że w marcu 1967 r. mają się odbyć w Laosie wybory do parlamentu. Poprzednie wybory, w których miała prawo uczestniczyć tylko bardzo niewielka część ludności, odbyły się w roku ubiegłym. Zostały one zbojkotowane przez lewicową Pathet Lao.

DEMONSTRACJE W USA

NOWY JORK — Już drugi dzień trwają demonstracje w punkcie werbunkowym w Atlancie (stan Georgia) pod hasłami przerwania wojny w Wietnamie. Udział w nich biorą członkowie młodzieżowej organizacji „Studenckiego Komitetu Koordynacyjnego akcji bez użycia siły".

TANKOWIEC „JOANNA V"

LONDYN — Grecki tankowiec „Joanna V" opuścił wreszcie port Beira w Mozambiku. Stał on w tym porcie na kotwicy przeszło cztery miesiące.

W marcu tego roku tankowiec ten z ładunkiem ropy naftowej, usiłował wyładować ropę, która miała być następnie przetransportowana naftociągiem do Rodezji. Wobec licznych protestów opinii światowej próby te zostały udaremnione.

PANIKA WŚRÓD PLAŻOWICZÓW

RZYM — Prawdziwą panikę wywołało na plaży w Ostii w pobliżu Rzymu niespotykane na Morzu Śródziemnym zjawisko. Prawdopodobnie wskutek niezwykle silnego wichru powstała trąba powietrzna, unosząc w górę w odległości około 2 km od brzegu, olbrzymi słup wody o średnicy od 60 do 80 metrów na wysokość ponad 400 metrów. Zjawisko to powtarzało się kilkakrotnie przez 20 minut i mimo znacznej odległości, masy wody zalewały przy opadaniu plażę i uciekających w popłochu plażowiczów.

PRZERWY w dopływie prądu

Zakład Energetyczny Rejon Białystok zawiadamia, że w dniach 20 — 25 sierpnia br. w godz. 7—15 nie będzie dostawy energii elektrycznej do domów przy ul. Częstochowskiej. Od 22 sierpnia do 15 września br. nie będzie dopływu prądu na ulice Węglową, Wasilkowską, Fabryczną, Wąską i Traugutta oraz Szosę do Zielonej. 20 sierpnia w godz. 8—13 nie będzie dostawy prądu do wsi Sobolewo, 22 sierpnia w godz. 8—15 do domów przy ul. Stołecznej, w dniach 22—23 sierpnia br. w godz. 8—15 do domów przy ulicach: Piasta (do Okopowej), Okopowej i Grzybowej, od 23 sierpnia do 3 września br. nie będzie dostawy prądu do wsi Kuriany.

*

Rejon Energetyczny w Bielsku Podlaskim informuje iż od 22 sierpnia do 22 października nie będzie dostawy prądu do miejscowości Bondary, Łuka, Siemianówka, Pasieki, Narewka, Narewka PKP, Lewkowo, Plant I, II i III, Grodzisk, Zabłotczyzna, Jajowo, Stoczek, Skupowo, Chuszczewina, Mikłaszewo i Ochówka. (h)

Zmiany trasy linii „3"

W związku z otwarciem dla ruchu kołowego kolejnego odcinka ul. Sienkiewicza Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne zawiadamia, iż od 20 sierpnia br. zlikwidowany zostanie objazd autobusów linii „3" ulicami Starobojarską, Łąkową, Wiśniową i Fabryczną. Autobusy linii „3" kursować będą w obu kierunkach przez ul. Sienkiewicza. Objazd przy przejeździe PKP odbywać się będzie ulicami: Ryską, Łąkową i Towarową. (h)

Pacjentce usunięto już protezę z serca

NOWY JORK (PAP) — Chirurdzy szpitala w Houston w stanie Teksas dokonali operacji usunięcia protezy serca 37-letniej Meksykance, pani **Esperanza del Valle Vasquez**, ponieważ stwierdzono, że serce funkcjonuje już normalnie. Operacja trwała 20 minut. Pani Vasquez 11 dni temu wszczepiono protezę lewej komory ze względu na osłabienie mięśnia sercowego spowodowane chorobą reumatyczną. Początkowo proteza zastępowała 3 proc. pracy lewej komory. Stopniowo jednak redukowano wydajność pracy protezy.

W czasie trwania eksperymentu serce pacjentki funkcjonowało dobrze, a chora nie odczuwała żadnych dolegliwości. Pacjentka przebywa jeszcze w szpitalu i zachowuje określoną dietę.

Jest to pierwszy wypadek pomyślnej operacji tego typu. W poprzednich wypadkach chorzy zmarli z powodu różnych komplikacji pooperacyjnych.

Insygnia biskupie fundowane przez rewizjonistów

BONN (PAP) — W związku z nadaniem przez papieża Pawła VI tytułu biskupa czołowemu reprezentantowi zachodnioniemieckiego kleru katolickiego przy organizacjach rewizjonistycznych NRF, prałatowi dr Kindermannowi, działające tu organizacje przesiedleńcze postanowiły ufundować dla nowego biskupa Niemiec zachodnich insygnia przysługujące mu z racji nowego urzędu. Donosząc o tym fakcie organ rewizjonistów zachodnioniemieckich „Deutscher Ostdienst" wylicza: „związek przesiedleńców" funduje dla swego patrona złotą czapkę biskupią, organizacja Niemców sudeckich „Ackermanngemeinde" zakupuje pierścień biskupi, rewizjonistyczne stowarzyszenie kleru katolickiego z Sudetów — „Sudetendeutsche Priesterwek" ma zamiar darować krzyż biskupi, a „ziomkostwo Niemców sudeckich" — pastorał (Kindermann jest szczególnie związany z działającymi w NRF organizacjami Niemców sudeckich).

Wszystkie te insygnia mają być uroczyście wręczone nowemu biskupowi we wrześniu, w czasie jego wyświęcenia przez pełnomocnika episkopatu zachodnioniemieckiego do spraw przesiedleńców, biskupa Janssena.

Jak podaje „Deutscher Ostdienst", jednym z pierwszych który złożył datek na pastorał dla Kindermanna jest minister Komunikacji rządu NRF Seebohm, a równocześnie jeden z przywódców „ziomkostwa Niemców sudeckich".

Współpraca wojskowa NRF - Hiszpania

Szef MSZ reżimu Franco przybędzie do Bonn

BONN (PAP) — Dziennik „General Anzeiger" informuje, że w październiku br. przybędzie do Bonn minister Spraw Zagranicznych frankistowskiego rządu Hiszpanii, **Castiella**. Przeprowadzi on rozmowy z **Erhardem** i **Schroederem**.

Zapowiedziane rozmowy — pisze korespondent TASS — ocenia się jako jeszcze jeden krok w kierunku umocnienia współpracy wojskowej i politycznej między NRF i Hiszpanią frankistowską. Bonn potrzebuje ważnych baz strategicznych dla Bundeswehry na Półwyspie Pirenejskim. Właśnie w tym celu w rejonie Beja (Portugalia) w szybkim tempie buduje się wielką bazę lotnictwa Bundeswehry — największą poza granicami NRF.

W związku z budową bazy w Beja rząd NRF ubiega się o zgodę Hiszpanii na przelot nad jej terytorium samolotów zachodnioniemieckich, udających się do tej bazy.

Wstrząsy podziemne w Chile

MEKSYK (PAP) — Chilijską prowincję Talca, położoną w odległości ok. 250 km na południe od Santiago, nawiedziło dość silne trzęsienie ziemi. Wstrząsy trwały 10 sekund.

Epidemia śpiączki w Teksasie

NOWY JORK (PAP) — Jak donoszą z Dallas (stan Teksas) panuje tam epidemia śpiączki (encephalitis). Zanotowano już dwa wypadki śmiertelne, a w bieżącym miesiącu liczba zachorowań wzrosła do 57 wypadków.

Dyrektor służby zdrowia w Dallas, **Hal Dewlett**, wydał polecenie spryskiwania bagien, otaczających miasto, środkami chemicznymi w celu zlikwidowania komarów, które przypuszczalnie roznoszą te chorobę.

Dziennik „Prawda" o tendencyjnych artykułach reakcyjnej prasy norweskiej

MOSKWA (PAP) — Szereg prawicowych dzienników norweskich opublikowało ostatnio tendencyjne artykuły na temat stosunków między ZSRR a Norwegią.

Główną tezą „wodzirejów" tej kampanii — pisze w piątkowym numerze „Prawdy" **J. Kuzniecow** — są wyssane z palca twierdzenia jakoby istniała jakaś „nowa linia polityki radzieckiej" zmierzająca do „zaostrzenia stosunków z Norwegią".

Nie jest tajemnicą — stwierdza autor — że na Norwegię wywierana jest silna presja w celu „umocnienia północnego skrzydła NATO". W prasie norweskiej pojawiają się też doniesienia o obecności „nienorweskiego personelu" w bazach wojskowych położonych w bezpośrednim sąsiedztwie granicy radzieckiej.

Zrozumiałe jest, iż społeczeństwo radzieckie zwraca uwagę na tego rodzaju fakty. Jeśli uwaga ta traktowana jest jako „dążenie do zaostrzenia" stosunków z Norwegią, nasuwa się pytanie: komu to jest potrzebne?

W Związku Radzieckim dobrze wiedzą, że pewne koła norweskie nie zgadzają się z oficjalnym stanowiskiem rządu w sprawie rozmieszczenia obcych baz i broni nuklearnej na terytorium Norwegii i robiąc wiele hałasu na temat „zagrożenia ze Wschodu" — koła te chciałyby zmienić to stanowisko.

Jednym z przejawów tych tendencji jest artykuł w dzienniku „Norges Handels og Sjofartstidende", z którego wynika iż pewnym kołom norweskim nie podobają się także zaplanowane na jesień tego roku wizyty działaczy norweskich w ZSRR. Rozważania tego dziennika na temat „zaostrzenia stosunków" mają wyraźny cel, aby w miarę możności pogorszyć atmosferę.

KULTURA MASOWA CZY KULTURA MAS?

Ciąg dalszy ze str. 1

źródeł, a więc przez stosunkowo nie- ludzi, treści dzieł, rozrywek docie- do wielkich mas odbiorców. Ale charakteryzuje się takim uprosz- tych treści, dzieł i rozrywek, by one dotrzeć bez trudu do milionów, nie wywołując sprzeciwów, dla strawne. Tak więc, charaktery- dla kultury masowej będą wester- komedie filmowe, powieści kryminal- na Zachodzie także komiksy, których szczęście, jak dotąd, do Polski nie — telewizyjne „Kobry" i pro- rozrywkowe, lekka piosenka — ra- szlagier, niż piosenka kabaretowa czy — a także sport, rozumiany nie indywidualne zajęcie amatora-spor- lecz jako zajęcie kibica, jako wido- sportowe przede wszystkim.

ludzi, którzy mają trochę czasu pieniędzy, akceptują taki model znacznie łatwiej, oczywiście, niż kultury elitarnej.

aliści i komuniści epok i lat minio- wierzyli, że ekonomiczne i społeczne społeczeństw umożliwi każde- człowiekowi takie rozwinięcie swojego życia duchowego, by mógł on stać się rzeczywistym, ukształconym konsumentem owej kultury „prawdziwej", to znaczy, tej, którą po dziś dzień nazywamy elitarną, tej, w której mieści się Bach i Strawiński, Stendhal, Homer i Dostojewski, Szymanowski, Penderecki i Edith Piaf, Rembrandt i Modigliani, Apollinaire i van Gogh, a także „Ej przeleciał ptaszek" w wykonaniu „Mazowsza" i kujawiaki Dzierżanowskiego, a więc w ogóle cały rzeczywisty dotychczasowy dorobek kulturalny ludzkości. Tymczasem, by pozostać na terenie naszego kraju trzydziestomilionowy naród wyzwolony społecznie i ekonomicznie i mający już te trochę pieniędzy na kulturę i co nieco wolnego czasu garnie się z pozoru nie tyle do Bacha na sali Filharmonii, ile do Szczepanika w radiu, nie tyle do Dostojewskiego, ile do „Matysiaków", nie tyle do Szekspira, ile do sympatycznego „kapitana Klossa". Garnie się do tego, co nie wymaga ani nadmiernego myślenia, ani szczególnego przygotowania. Czy więc tamci marzyciele zawiedli się, czy byli utopistami, czy przecenili człowieka, czy przesadnie w niego wierzyli?

Zapewne — nie. W powojennym dwudziestoleciu zwielokrotniła się ilość konsumentów tej trudnej, „prawdziwej" kultury, świadczą o tym wymownie dane statystyczne o ilości widzów w teatrach i słuchaczy w filharmoniach, o ilości ludzi, którzy obejrzeli ambitne filmy artystyczne, których importujemy tak wiele, o wzroście czytelnictwa — a nie należy zapominać, że to przecież nie tomiki pani Agaty Christie stanowią główne zasoby bibliotek publicznych, ale właśnie owi Stendhale i Balzaki. Tyle że proces dochodzenia całego narodu do prawdziwej i trudnej kultury jest bardzo skomplikowany, wymaga wielkich wysiłków i musi być powolny — zostanie ukończony zapewne dopiero po paru pokoleniach.

A na razie ma zdecydowaną ilościowo przewagę zwolenników ta trójka: pani Matysiakowa, kapitan Kloss i Szczepanik. Nie ma w tym niczego złego, pod jednym wszakże warunkiem.

Pod tym mianowicie warunkiem, że wszyscy będziemy pamiętać, że nie są to bynajmniej szczytowe dobra kulturalne, które socjalizm przyobiecał i zapewni ludziom, że cel, po osiągnięciu którego będziemy mogli powiedzieć, że naród nasz stał się narodem ludzi kulturalnych, jest bez porównania ambitniejszy.

Jeśli nawołuję, abyśmy wszyscy o tym pamiętali, i to pamiętali na co dzień, nie mam bynajmniej na myśli tylko stosownie patetycznego zakończenia tego felietonu. Nie, naprawdę powinniśmy o tym pamiętać. Jest to bardzo ważne w pracy i w działalności prawie każdego z nas: związkowca w zakładzie pracy, który ma do wyboru i musi zdecydować, czy kupić dla załogi bilety do teatru, czy też raczej sprowadzić przez „Estradę" zespół z big-beatem i humorystycznymi monologami. Ojca który podsuwa lekturę dzieciom. Prawie każdego.

Ponieważ każdy z nas powinien się czuć odpowiedzialny zarówno za swoją osobistą kulturę, jak za stopień kultury swoich bliźnich.

Mam nadzieję, żeśmy się zrozumieli?

WITOLD DĄBROWSKI

[Wa]kacyjny przewodnik

Niedźwiedź z żółtym krzyżem

[Dl]aczego właśnie niedźwiedź, i do tego z żółtym krzyżem maltańskim, jest herbem Przemyśla — nie bardzo wiadomo. Żadna z przemierzających szlaki turystyczne od [Przemy]śla do Krasiczyna, Birczy, Pruchnika czy [...], pięknie wyznakowane, nie miała, jak sposobności spotkania się z żywym her[bem] miasta — czarnym misiem, nawet bez tego krzyża.

CHAN TATARSKI

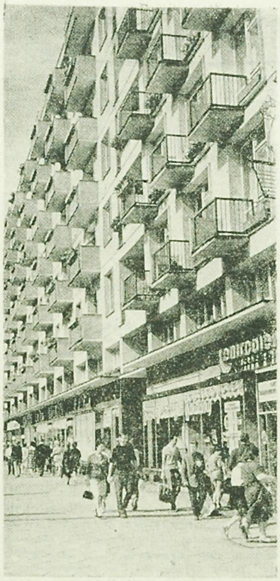
natomiast nie obawia się widm przeszłości [zb]ędnej fatygi, może wzdłuż wału dawnej [for]tacji z pierwszej wojny wejść na wzgórze [...], ze znajdującym się tam Kopcem Ta[tarskim], pod którym według legendy spoczywa pe[wien] chan, poległy tam w walce. W dawnych [czasach] kopiec służył jako wzgórze sygnałowe, [na k]tórym rozpalano ognie mające ostrzegać o [...]niu się nieprzyjaciela.

SZUKAMY MARII MALCZEWSKIEGO

[Na] Zasaniu, lewobrzeżnej dzielnicy Przemyśla, [wznosi] się kościół i klasztor benedyktynek, [ufund]owany w 1777 r. przez Franciszka Salezego [...kiego], ojca Szczęsnego, męża Gertrudy Ko[morow]skiej, heroiny poematu Malczewskiego „Ma[ria"]. Gertruda została z rozkazu Franciszka Po[tocki]ego uduszona, a potem utopiona w Bugu. [Sprawa] oparła się o sąd, i dumny magnat, który [nie ch]ciał się zgodzić na małżeństwo syna, mu[siał za]płacić rodzinie Komorowskich grzywnę [...], a jako ekspiację wystawić ów kościół.

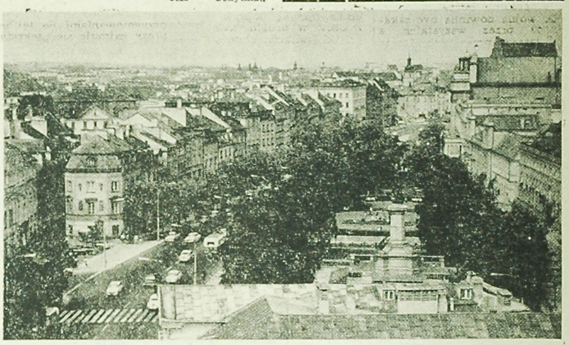
DLACZEGO FREDREUM?

[W] najstarszym zabytku sakralnym Prze[myśla —] bazylice gotyckiej, przebudowanej w [XVIII] w. na barokową z inicjatywy ówczesnego [bisku]pa Aleksandra Fredry, znajduje się mauzo[leum] Fredrów, kasztelanów przemyskich, proto[plastów] autora „Zemsty" i „Ślubów panień[skich"]. Nazwanie więc istniejącego od stu lat [teatru] przemyskiego „Fredreum" ma pełne po[kryci]e w dziejach miasta, związanego bardziej z [herbem] Fredrów — jednorożcem, niż z czarnym [misiem] z żółtym maltańskim krzyżem.



Dzisiejsza Warszawa — to jakby dwa miasta złączone w jeden wielkomiejski organizm. Trudno powiedzieć, które z nich piękniejsze. Nowe domy mieszkalne, takie jak np. przy Kruczej (zdjęcie u góry), nowe biurowce, nowoczesne budowle użyteczności publicznej zachwycają amatorów tego, co najnowsze. Jednocześnie ciągle zachwyca także i stara część Warszawy. Ot, chociażby taki dawny trakt królewski, nazywany od niepamiętnych czasów Krakowskim Przedmieściem (zdjęcie u dołu). Stylowe kamieniczki, budowle sakralne, pomniki — wszystko to nadaje tej części miasta swoisty urok. Co więcej — niewielu już dziś ludzi pamięta, że i ta najstarsza, zabytkowa część Warszawy, została odbudowana od fundamentów także w okresie Polski Ludowej i że na dobrą sprawę staromiejskie kamieniczki są rówieśniczkami nowoczesnych bloków i biurowców. (er)

CAF — Uchymiak



Kongres Kultury w radio i telewizji

Z okazji Kongresu Kultury Polskiej Polskie Radio przygotowuje szereg audycji, które we wrześniu i w pierwszym tygodniu października przypomną słuchaczom najświetniejsze tradycje naszej literatury i sztuki oraz osiągnięcia współczesne w tych dziedzinach.

Teatr Polskiego Radia zaprezentuje m. in. „Pierścień wielkiej damy" Norwida, „Horsztyńskiego" i „Beniowskiego" Słowackiego oraz „Wieczór romantyczny" — specjalny program, na który złożą się fragmenty „Dziadów" Mickiewicza, „Kordiana" Słowackiego, „Irydiona" Krasińskiego i „Fortepianu Chopina" Norwida.

Ponadto Teatr PR wznowi niektóre swoje archiwalne audycje z cyklu „Scena polska". W pierwszej usłyszymy Stefana Jaracza i Juliusza Osterwę, w następnych kolejno — Ludwika Solskiego, Aleksandra Zelwerowicza, Karola Adwentowicza i Jerzego Leszczyńskiego.

W audycjach prozy literackiej usłyszymy także wielkich aktorów polskich, a w ich wykonaniu — utwory klasyków naszej literatury.

„Studio Współczesne" przedstawi „Dansing w kwaterze Hitlera" wg opowiadania Andrzeja Brychta, „Pruski mur" wg powieści Witolda Zalewskiego, „Może to dziś" — słuchowisko Zofii Posmysz.

Z cyklu „Spotkania z pisarzami" przedstawiona zostanie twórczość najwybitniejszych polskich prozaików współczesnych.

W programie wieczorów literacko-muzycznych przewiduje się m. in. „Obiad czwartkowy" — program poświęcony literaturze i muzyce okresu oświecenia, „Wieczór wśród gwiazd" — spotkanie z wybitnymi artystami polskiej sceny i współczesną sztuką teatralną, „300 lat pieśni i humoru polskiego".

W programie publicystyki kulturalnej usłyszymy m. in. rozmowy z przedstawicielami polskiej literatury i sztuki (nadawane od połowy września na wstępie wieczorów literacko-muzycznych), dyskusje o bieżących problemach twórczości artystycznej w Polsce, audycje poruszające najistotniejsze zagadnienia z zakresu upowszechniania kultury.

TV przypomni programy nagrodzone na międzynarodowych festiwalach. Nadane zostaną wśród nich sfilmowane widowiska Teatru TV pt. „Trio" Jamesa Joyce'a, w reżyserii Jerzego Gruzy, film „Awatar" według Teofila Gautier'a, w reżyserii Janusza Majewskiego oraz o znakomitym malarzu polskim Tadeuszu Makowskim i wrocławskiej pantomimie.

Przygotowywany jest teleturniej „1000 lat kultury polskiej", rozrywkowy „Konkurs miast" oparty na tekstach Reja, Krasickiego i inn. Specjalne wydania przedkongresowe zaprezentują magazyny: „Pegaz", „Eureka", „Tele-echo". Wrocławska TV nada interesujący program pt. „Problemy społecznego ruchu kulturalnego na Ziemiach Zachodnich".

W dniach Kongresu TV nadawać będzie po „dzienniku" 40—50-minutowe sprawozdania filmowe z przebiegu obrad. (PAP)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

SKUTECZNA ZAPORA

[CZT]ERY dni temu — 13 sierpnia — upły[nęła] piąta rocznica ustanowienia i zabezpie[czenia] granicy państwowej NRD w Berlinie. [Dziś] patrząc z perspektywy lat każdy musi [przy]znać, że decyzja ta była jak najbardziej [słu]szna. Co więcej, była ona koniecznością [ż]yciową.

[Jak] wiadomo, Berlin zachodni urósł do rangi [centrum] szpiegostwa i dywersji. Działało tam [około] 90 placówek, zajmujących się tego rodzaju [proc]ederem. Stąd, przez otwartą granicę między [...], przenikali różnej maści agenci nie [tylko] na terytorium NRD, ale również do Polski, [Czech]osłowacji i innych krajów socjalistycznych [...]. Usiłowali oni kaperować co lepszych spec[jalistó]w w NRD do wyjazdu na Zachód. Jedno[cześnie] poprzez granicę sektorów kwitła na sze[roką] skalę spekulacja. W sklepach Berlina de[mokr]atycznego „turyści zachodniej strefy" wy[kupy]wali masowo żywność i wszelkie atrakcyjne [towa]ry. Szkody materialne ponoszone z tego ty[tułu] przez NRD szacowano na około 3,5 miliarda [marek] rocznie.

[Ust]anowienie granicy w Berlinie położyło [skut]eczną tamę przeciw szpiegostwu i dy[wers]ji. Pozwoliło Niemieckiej Republice [Dem]okratycznej skonsolidować swe życie i [rozw]inąć swą gospodarkę. „Jest widocznym [fakt]em — musiał przyznać nawet burmistrz [zac]hodniego Berlina, Willy Brandt — że [gos]podarka w drugiej części Niemiec osiąg[nęła] poważne sukcesy".

[Oc]zywiście zarządzenie z 13 sierpnia 1961 roku [nie] zamknęło bynajmniej drogi do zjednoczenia [Niem]iec. Przeciwnie, rząd NRD daje liczne do[wody] pokojowych intencji, występuje z konkret[nymi] propozycjami zmierzającymi do zbliżenia [obu] państw niemieckich. Dość wspomnieć o ini[cjaty]wie dialogu między SED i SPD, czy wyrze[czeniu] się przez oba państwa niemieckie zbrojeń, [a w sz]czególności broni nuklearnej.

BOMBY W „IMIĘ POKOJU"

[Dzi]eń w dzień padają bomby, giną ludzie. [Opi]nia światowa jest wstrząśnięta zbrodnią Amerykanów w Wietnamie. Wzmaga się fala protestów. Równocześnie co trzeźwiejsi politycy na Zachodzie nawołują przywódców amerykańskich do rozsądku i rozwagi.

Oczywiście, politycy Białego Domu słyszą te głosy. Ba, składają nawet „wyrazy ubolewania", gdy ich lotnicy zrzucą „przez przypadek" bomby na jakąś wietnamską czy kambodżańską wieś, w wyniku czego są zabici i ranni wśród cywilnej ludności. Ale zawsze w takich wypadkach natychmiast dodają, że jest to konieczne w... imię pokoju.

Bomby w imię pokoju? Trzeba mieć nie lada tupet, by głosić tego rodzaju herezje.

Francuski „Figaro" pisze: „Faktem jest, że Stany Zjednoczone pragną negocjacji. Ale pojmują te negocjacje jako z w y c i ę s t w o (podkr. — moje), a nie jako kompromis... W Stanach Zjednoczonych w ostatecznym rachunku prawie nie rozpatruje się wojny wietnamskiej z punktu widzenia moralnego. Ten kraj, tak łatwo ulegający wzruszeniu, nie reaguje w ogóle na zbrodnicze czyny popełniane w jego imieniu. Jest bowiem głęboko m i s j o n a r s k i".

Rozumowanie polityków amerykańskich jest proste, tak jak w ogóle proste jest rozumowanie imperialistów. Przy pomocy bomb, napalmu i policyjnych metod chcą rzucić na kolana bohaterski naród. Zmusić go do tzw. „pokojowych rozmów", czyli inaczej mówiąc do kapitulacji. Oto logika postępowania prezydenta Johnsona i jego doradców. Oto moralność tych ludzi.

Ale osiągnięcie tego celu jest dziś bardziej dalekie niż było na początku kryzysu wietnamskiego. W obliczu barbarzyńskich metod stosowanych przez owych rzekomych „obrońców wolnego świata", determinacja narodu wietnamskiego, broniącego swej wolności i prawa decydowania o własnym losie, stale rośnie. I żadna siła nie zdoła jej osłabić.

MĘTNE FALE

Mit o amerykańskiej demokracji p r y s k a raz po raz, jak bańka mydlana.

W wielu miastach na południu i północy kraju toczy się dramatyczna walka Murzynów przeciwko rosnącej dyskryminacji rasowej. Biali rasiści sieją strach i zniszczenia. Nierzadko od ich kul padają zabici i ranni. A policja i wymiar sprawiedliwości? Cóż, trudno mieć tu jakieś złudzenia. Po prostu stają w obronie... krzywdzicieli.

Ostatnio n o w e m ę t n e f a l e zaczęły podmywać mury osławionej amerykańskiej demokracji. Oto komisja Izby Reprezentantów do badania „działalności antyamerykańskiej", rozpoczęła nowe polowania na czarownice. Wbrew sprzeciwom sędziego federalnego z Waszyngtonu uzurpowała sobie prawo przesłuchiwania tych obywateli kraju, którzy występują przeciwko polityce rządu Johnsona w Wietnamie. A więc praktycznie każdy obywatel, który nie zgadza się z wojną wietnamską, może być przesłuchany i uznany za „wroga".

Jak stwierdzili na konferencji prasowej przedstawiciele 12 amerykańskich organizacji masowych, zeznania przesłuchanych mają stanowić podstawę do opracowania przez rząd specjalnej ustawy zakazującej udzielania pomocy pieniężnej czy materialnej wszystkim państwom, organizacjom i osobom prywatnym nastawionym wrogo do polityki amerykańskiej w Wietnamie.

Zapowiedź wzywania przed komisję aktywnych uczestników ruchu na rzecz zaprzestania wojny w Wietnamie wywołała liczne protesty w całym kraju. Narodowy komitet koordynacyjny na rzecz położenia kresu wojnie w Wietnamie oświadczył, iż poczynania komisji są sprzeczne z konstytucją i stanowią próbę zdławienia krytyki i zastraszenia wszystkich Amerykanów występujących przeciwko tej barbarzyńskiej wojnie.

ERHARD POD OBSTRZAŁEM

Dosłownie każdego dnia zwiększa się liczba ludzi k r y t y k u j ą c y c h o s o b ę kanclerza Erharda.

Londyński „The Guardian" stwierdza: „Skoro się okazało, że kanclerz nie jest już lokomotywą wyborczą tej partii, a proponowane przez niego ustawodawstwo stabilizacyjne nie wydaje się środkiem, który w pełni przywróci stabilizację gospodarczą, politycy partyjni zaktywizowali próby wyeliminowania Erharda".

Mówiąc prościej, chodzi tu o dwie istotne sprawy. Otóż jak wiadomo, mimo olbrzymich wysiłków ze strony kanclerza, jego partia (CDU) przegrała wybory w północnej Nadrenii — Westfalii na rzecz socjaldemokratów. Jednocześnie wbrew zapewnieniom rządu, w Niemczech zachodnich istnieje w dalszym ciągu tendencja do wzrostu cen. Widać po prostu wyraźne przejawy narastającego kryzysu. Te i inne jeszcze czynniki sprawiają, że krytyka Erharda z każdym dniem przybiera na sile.

Tymczasem socjaldemokraci dolewają oliwy do ognia. Ich rzecznik opublikował w środę w Bonn oświadczenie, w którym stawia pytanie: „Kto właściwie jeszcze jest za kanclerzem?" I zaraz odpowiada: „Szef rządu, który nie jest więcej popierany przez własną partię, od którego dystansuje się partner koalicyjny — FDP, i dla którego przeważająca większość ludności straciła zaufanie, jest poważnym obciążeniem dla polityki niemieckiej. Paraliżuje on zdolność działania rządu NRF tak na wewnątrz jak i na zewnątrz".

Tak więc pozycja kanclerza Erharda, jednego z najzagorzalszych rzeczników zimnej wojny w Europie, jest ostatnio m o c n o zachwiana.

MIECZYSŁAW CHAJ[...]

Czy musi być sezon ogórkowy?

Lato jest przysłowiowym sezonem ogórkowym w kulturze, a raczej w masowej działalności kulturalno-oświatowej. Chodzi szczególnie o wieś. Rzecz zrozumiała, ważniejsze są prace polowe, czyli dopatrzenie tego z czego się je chleb. Czy jednak mieszkańcy wsi i małych osad nie potrzebują w lecie rozrywki kulturalnej? Są przecież dni wolne od pracy, dżdżyste lub świąteczne, kiedy ludzie chętnie garną się do klubów. A czy kluby wówczas zapewniają im godziwą, pożyteczną rozrywkę? Ażeby uzyskać odpowiedź na to pytanie postanowiliśmy odwiedzić kilka klubów, by zorientować się na miejscu jak wygląda ich działalność latem. Większość klubów „Ruchu" odwiedziłem w powiecie zambrowskim. Towarzyszył mi w tej wyprawie tow. **Władysław Goliński** — inspektor szkolny na pow. zambrowski.

Szumowo. Wieś liczy ponad 200 domów. Klub „Ruchu" ma bardzo ciasne pomieszczenia. Mieści się tam aż... pięć stolików. Informacji udziela nam p. **Krystyna Olszewska**, kierowniczka klubu.

— Od wiosny w naszym klubie nie ma żadnych zajęć kulturalno-oświatowych. Owszem, klub co wieczór jest pełen bywalców. Przeglądają prasę, grają w szachy, warcaby, karty. Istnieje rada społeczna klubu, ale tylko tyle, że istnieje. Żadnej działalności nie przejawia...

Przeglądam książkę, w której notuje się wszystkie imprezy. Ostatnio odnotowano jakiś odczyt. Odbył się... w marcu.

Wiadomo, że latem zwiększa się popyt na różnego rodzaju napoje, których sprzedaż także prowadzą kluby. Klub w Szumowie zaopatruje PZGS w Wysokiem Mazowieckiem. **Ostatni raz dostarczono tam napoje 19 czerwca br. Przez dwa miesiące letnie, kiedy napoje są szczególnie pożądane, do klubu nie dostarczono ani flaszki napoju.** Ta sama sytuacja jest prawie w każdym klubie, który odwiedziliśmy. To spostrzeżenie dedykujemy kierownictwu PZGS w Wysokiem Mazowieckiem.

A z Szumowa jeszcze jedno spostrzeżenie — tym razem optymistyczne. Otóż w tej wsi kosztem 400 tys. zł buduje się w czynie społecznym gromadzki dom kultury. Będzie tam siedziba władz gromady, świetlica i klub. Po zakończeniu budowy, warunki klubowe w Szumowie zmienią się na lepsze, ale nastąpi to dopiero w przyszłym roku.

Poryte Jabłoń. Klub mieści się w PGR i korzystają z niego przeważnie pracownicy miejscowego gospodarstwa. Pani **Anna Ogrodnik** — kierowniczka klubu — informuje:

— Pracuję w tym klubie już trzy lata. Pomimo sezonu letniego klub odwiedzany jest codziennie przez 30—40 osób. Zajęcia? Telewizor i gry — innych imprez nie ma. Od początku czerwca klub nie jest zaopatrywany w żadne napoje. Oprócz tego brak słodyczy. Jest popyt na kawę. Dziennie sprzedaję 15 i więcej szklanek...

Dodam tu, że klub w Porytem jest bardzo zaniedbany. Dowiaduję się przy tym, że w najbliższym czasie klub ma być zlikwidowany. Dyrekcja PGR-u prowadzi remont budynku, w którym mieści się klub. Zgoda, że remont jest potrzebny. Ale nie należy zapominać, że ani w PGR-ze, ani we wsi nie ma tam innej placówki kulturalnej. Czy można więc pozbawić mieszkańców tej miejscowości — a szczególnie młodzież — tej jedynej placówki?

Nie jest chyba aż tak tragicznie z pomieszczeniami w Porytem Jabłoni, żeby nie znaleziono nowego locum na klub.

Wola Zambrowska. Sądzę, że jest to jeden z najmilszych klubów w pow. zambrowskim i najlepiej prowadzony. Wynika to chyba stąd, że klub ten powstał „oddolnie".

Wola Zambrowska leży nie opodal Zambrowa. Władze miejscowe uznały więc, że klub czy świetlica w tej wsi jest zbędna i tamtejsi mieszkańcy mogą korzystać z rozrywek kulturalno-oświatowych w Zambrowie. Miejscowe koło ZMW i organizacja partyjna nie uznały tej decyzji za słuszną. Sposobem gospodarczym zebrano 7 tys. zł, wynajęto lokal i otwarto klub. Duszą tej inicjatywy była tow. **Helena Strzelczyk** — sekretarz Komitetu Gromadzkiego PZPR, a zarazem kierowniczka szkoły w Laskowcu i **Mieczysław Ogonowski** — przewodniczący miejscowego koła ZMW. Towarzysze ci do dziś aktywnie opiekują się klubem.

Dwa pomieszczenia klubu są bardzo czyste, estetycznie udekorowane. Kierowniczką klubu jest p. **Lucyna Bączyk.**

— Klub nasz jest oczkiem w głowie koła ZMW i podstawowej organizacji partyjnej. Młodzież nie tylko go założyła, ale już przez sześć miesięcy sama opłaca lokal. Urządzamy tu odczyty, wieczorki towarzyskie. Nie mamy martwego sezonu. Klub nie ma telewizora, ale ja mam własny telewizor i udostępniam oglądanie ciekawych audycji. Nie mam kłopotu z zaopatrzeniem, bo sama zaopatruję się w potrzebne towary w Zambrowie...

Oglądam wystawkę nowości książkowych, duży wybór czasopism. Dowiaduję się również, że klub — pomimo że jest bardzo czysty i estetycznie urządzony — będzie wymalowany i będzie jeszcze estetyczniej urządzony. Otrzyma własny telewizor, na który młodzież gromadzi już pieniądze.

Wiele słów pochwały musiałbym napisać pod adresem mieszkańców Woli Zambrowskiej. Ot, na przykład droga przez wieś. Ponad kilometr tej drogi mieszkańcy zbudowali w czynie społecznym. W przeliczeniu na złotówki, wartość tych prac wynosi ponad 100 tysięcy zł. Inicjatywa tej budowy powstała właśnie w klubie.

A więc jak się chce, to można działać. Nawet latem. Radziłbym wielu kierownikom klubów z pow. zambrowskiego odwiedzić klub w Woli Zambrowskiej. Można się tam wiele nauczyć.

Szepietowo, pow. Wys.-Maz. To już nie wieś, to miasteczko o kilku tysiącach mieszkańców. A klub? Ciasnota, wyposażenie więcej niż skromne.

Nie ma żadnych zajęć kulturalno-oświatowych, nie ma telewizora. Odwiedza go przeważnie młodzież.

Co zresztą może się dziać w klubie o kilku stolikach, gdy jego działalnością (poza handlową) nikt się nie interesuje?

Pisząc o innych klubach, musiałbym się powtarzać. Cisza, spokój, nie dopisuje zaopatrzenie. Kogo winić za ten stan rzeczy? Wnioski nasuwają się same. Dlaczego na przykład w Woli Zambrowskiej, gdzie aktyw wiejski sam założył sobie klub — a nawet od kilku miesięcy płaci za jego utrzymanie — jest działalność kulturalno-oświatowa, a w innych jej nie ma. Nie żądajmy pracy kulturalno-oświatowej od kierowników klubów, chociaż przy dobrych chęciach i oni mogą dużo zdziałać. Należy jednak zapytać, gdzie są organizacje istniejące na wsi, które winny zająć się organizacją życia kulturalno-oświatowego w klubach nawet w sezonie letnim? Co robi aktyw kulturalno-oświatowy w miastach powiatowych? Założenie klubu, to chyba dopiero początek. Jeżeli już ten początek został zrobiony, to realizujmy ten cel, jaki postawiliśmy przed klubami.

Dotyczy to wszystkich, komu jest drogie słowo — Kultura na wsi.

A. OMILJANOWICZ

Cudze chwalicie, swego nie znacie... mówi stare przysłowie. Ale też gdy idzie na przykład o wyroby naszych zakładów przemysłowych, produkujących np. zabawki, to doprawdy trudno je znać. Po prostu nie ma ich w naszych sklepach. Oto przykład jednego tylko zakładu, mieszczącego się w Drawsku. Niemal cała produkcja tego zakładu (250 tys. lalek w zeszłym roku, a w tym 350 tys.) idzie na eksport. Można je nabyć w Holandii, Szwecji, USA, Anglii, Norwegii, Finlandii, Szwajcarii, Nigerii, tylko nie w Polsce.

Cieszymy się z dewiz uzyskiwanych zwłaszcza za takie artykuły jak lalki, ale chcielibyśmy i w naszych sklepach widzieć coś więcej poza żałosnymi karykaturami. Na przykład takie lalki, jaką ta pani demonstruje na poniższym zdjęciu. Ta, niestety, przeznaczona jest dla Holandii.

Zakłady w Drawsku mają być podobno rozbudowywane. Może i nasze dzieci doczekają się ładnych lalek. Chyba, że wcześniej dorosną... (er)

Fot. CAF — Dąbrowiecki



Nie ma spokoju nad jeziorami...

Stwierdzenie nie nowe. Pisaliśmy o tym nieraz i chyba jeszcze nieraz wrócimy do tego problemu. Bo jest to problem i to jeszcze jaki. Każdy udaje się na urlop po to, żeby wypocząć od gwaru wielkiego miasta. Odpocząć w ciszy i spokoju. Ale z tą ciszą i spokojem nie tak łatwo wśród puszcz i jezior. Oto obrazki znad Wigier.

Zatoka Słupiańska — duży ośrodek wczasowy. Zdawałoby się, wymarzone miejsce do spędzenia w spokoju kilkunastu dni. A tymczasem zmotoryzowani bliźni — czyli ci, którzy posiadają motorówki, bądź motorki przyczepione do kajaków, niemal przez cały dzień napełniają jezioro i las wyciem motorów i motorówek. Amatorzy rybek już od godziny trzeciej rano — nie licząc się z tym, że wczasowicze śpią — wyruszają motorówkami na połów. Wieczorem, kiedy nad jeziorem zapada błoga cisza, kiedy godzinami można podziwiać piękno i spokój wody, zmotoryzowani bliźni jak demony szaleją na motorówkach. To samo dzieje się zresztą i w Starym Folwarku, i w wielu wsiach leżących nad Wigrami.

Przypomnieć tu należy, że nad Wigrami są żeremia bobrów, że gnieżdżą się tam rzadkie, będące pod ochroną, ptaki. Wycie motorów płoszy zwierzątka — nie mówiąc już o ptactwie.

„Gazeta" postulowała niegdyś, by Wigry zostały uznane za strefę ciszy. Wystarczą tam statki żeglugi i milicyjna motorówka. Nasz postulat był już rozważany, miano podjąć odpowiednią uchwałę. Ale skończyło się na dobrych chęciach. Apelujemy więc do WKKF i do PTT-K o podjęcie takiej uchwały. (ao)

„Mocne uderzenie"

Niespodzianka polega głównie na tym, iż reżyser, Jerzy Passendorfer, znany z filmów o tematyce wojennej i okupacyjnej („Zamach", „Powrót", „Zerwany most", „Skąpani w ogniu", „Barwy walki") — zdecydował się na realizację komedii muzycznej o nieoczekiwanej tematyce.

„Mocne uderzenie" — termin aż nadto już u nas rozpowszechniony. Według oficjalnych danych, Polska jest krajem, w którym rocznie sprzedaje się około 30 tys. gitar, a liczba młodzieżowych zespołów amatorskich sięgnęła 2 tys. Różni kolorowi, a także „Tajfuny", „Monsuny", „Huragany" itp. — zdobyły szaloną popularność. Nic więc dziwnego, że nasi filmowcy postanowili zainteresować się również tym zjawiskiem, które przestaje już być tylko modą.

Film powstaje w zespole „Kadr". Ma to być historia chłopaka, który przez przypadek, złośliwy i nieoczekiwany zbieg okoliczności musi udawać swojego sobowtóra. Mnóstwo komicznych perypetii ze świata młodzieży. Wiele momentów traktuje się z przysłowiowym przymrużeniem oka, a nawet satyrycznie.

W „Mocnym uderzeniu" — jak twierdzi reżyser — akcja nie będzie jednak pretekstem do popisów wokalnych i tanecznych. Z opowieści powinien wyniknąć morał: należy być zawsze tylko sobą, nie budować przyszłości na krótkotrwałych sukcesach, że należy robić to, co się lubi i umie. ... ba zachowuje resztki zdrowego rozsądku w chwili, kiedy jest bliski wstąpienia na drogę „kariery piosenkarskiej". Pomaga mu w tym dziewczyna.

Zamierzeniem twórców jest stworzenie komedii zmierzającej do musicalu. Jak wyjaśnia reżyser — dialogi bohaterów będą przechodzić w teksty śpiewane lub piosenki. Taniec i układy choreograficzne mają być uzupełnieniem rozmów itp.

Muzykę do „Mocnego uderzenia" skomponuje Jerzy Matuszkiewicz. Film ma być kolorowy. Trwają już próbne zdjęcia aktorów i wstępne przygotowania dokumentacyjne. Zdjęcia kręcić się będzie już ... dzień w warszawskim atelier przy Chełmskiej, gdyż plenery stanowią znikomy procent filmu.

Kinomani liczą, iż będzie to dość interesująca „lekcja" na aktualny temat. (Ap)

NA ZDJĘCIU: Jerzy Passendorfer w trakcie realizacji swego nowego filmu.

CAF — fot. Matuszewski



MIĘDZY YUKONEM A BIEBRZĄ

Nieduże miasteczko nad Biebrzą. Przy jednej z głównych uliczek odnajduję mały, ceglany domek. Tutaj ponoć mieszka Wacław K., który listownie prosił, aby ktoś z redakcji go odwiedził. „Długie lata przebywałem w Kanadzie, dużo w swym życiu przeżyłem, teraz chciałbym się podzielić wszystkim, co było dobre i złe".

W izbie zastaję gospodynię. Pytam, czy tu mieszka Wacław K. Tak, tu, ale jest nad rzeką. Zaraz go zawoła. Dowiaduję się od sąsiadów, że „Kanadyjczyk" całymi dniami przesiaduje nad Biebrzą, dużo czyta, mało z nimi rozmawia i w ogóle „taki jakiś dziwny". Słowo „dziwny" będzie się później często powtarzać w odniesieniu do Wacława K.

Ale przybywa i on. Serdecznie zaprasza do pokoju, który od siedmiu miesięcy wynajmuje u państwa Pel. Nie ukrywa, że cieszy się z odwiedzin. I od razu mówi:

— Panie, długo musiałbym opowiadać o tym, co w Kanadzie przeżyłem. Chociażby o dwukrotnym porwaniu w Ottawie i Toronto.

Cóż, przyznam się, że mimo upału, który bezlitośnie wdzierał się do izby, poczułem na ciele gęsią skórkę. Kryminał, jak Boga kocham, kryminał! I to gdzie? W małym, cichym miasteczku nad leniwą Biebrzą. Nieco ochłonąłem, kiedy z ust Wacława K. padły słowa „Yukon Territory" i „Klondike".

Przypomniały mi się bowiem mrożące krew w żyłach opowiadania Jacka Londona o poszukiwaczach złota nad brzegami tych dwóch kanadyjskich rzek. Wszystko zaczęło się od George'a Carmacka, który wraz ze swymi czerwonoskórymi szwagrami Skookum Jimem i Tagish Charleyem pod koniec ubiegłego stulecia nie opodal ujścia Klondike do Yukonu odkrył bogatą żyłę złota.

Na wieść o tym odkryciu do Klondike zjechało z Ameryki, Europy i Australii trzysta tysięcy ludzi żądnych znalezienia drogiego kruszcu. Ich stolicą stało się miasto Dawson, które zrobiło wtedy olbrzymią karierę. Z małej, indiańskiej osady awansowało do 50-tysięcznej metropolii, nazywanej „złotym miastem wśród białych ...gów".

I właśnie do Dawson City przywędrował piętnaście lat temu Wacław K., którego losy wojenne rzuciły do obozu jenieckiego w Niemczech, a następnie stąd, w roku pięćdziesiątym, wyjechał do Kanady. Wcześniej jeszcze musiał przejść odpowiednie badania lekarskie oraz oględziny („agent kilkakrotnie obmacywał mi muskuły").

Dawson City, niegdyś stolica złotodajnego Klondike, liczy dzisiaj zaledwie czterystu mieszkańców, którzy w większości pracują w kopalniach miedzi, cynku i srebra. Owszem, z dna Klondike i Yukonu wydobywa się także złoto, ale zajmują się tym wielkie firmy posługujące się nowoczesnym sprzętem zmechanizowanym.

Wacław K. otrzymał pracę, zgodnie z wcześniej zawartym kontraktem, w kopalni srebra należącej do firmy United Keno Hill Mines Limited. Piętnaście lat pracował jako górnik. Zarabiał dobrze. Ale też praca była bardzo ciężka, aby nie powiedzieć mordercza. Oficjalnie pracował osiem

JARMARK MITÓW

Nonsens sensu?

Opublikowany niedawno felieton „Sens nonsensu" wywołał różne odgłosy. Obok opinii popierających jego treść, były też głosy polemiczne, protesty i żądania dodatkowych uzasadnień. Ogólne wrażenie z lektury tych listów potwierdza tezę z cytowanego w omawianym felietonie eseju „Snobizm i postęp" Stefana Żeromskiego. Czytelnicy popierający wywody felietonu podpisali swe listy inicjałami lub woleli, by nie podawać ich nazwisk, bojąc się reakcji swych środowisk. Zaś z listów polemizujących z treścią felietonu jasno wynika, iż uwielbienie ich autorów dla poezji nowoczesnej rodzi się na tle bezkrytycznego snobizmu. Ludzie ci bowiem, potokiem aroganckich epitetów i wyzwisk pod adresem autora felietonu, nie przedstawili żadnych rzeczowych argumentów w obronę swych racji.

Treść omawianych listów wskazuje, że warto i należy raz jeszcze wrócić do tych spraw. Tym bardziej, że niektórzy czytelnicy natarczywie tego się domagają. Na przykład polemizujący ze mną czytelnik J. T. z Białegostoku pisze m. in. tak: „Jesteś pan... pierwszym i ostatnim bezczelnym oportunistą, który głosi kłamliwe poglądy, jakoby nasza poezja nowoczesna nawiązywała do poetyki włoskiego futuryzmu. Poezja nasza nawiązuje do najlepszych wzorów współczesnej poezji nowoczesnej na zachodzie, o czym nie wiedzą tylko zacofańcy..." itp. itp.

Niestety, muszę swego szanownego polemistę rozczarować. Nie jestem w Polsce pierwszym, który ogłosił takie poglądy. Przecznie bezczelniejszym głosicielem takich poglądów jest znany poeta polski Antoni Słonimski. W tygodniku „Nowa Kultura" z 8. I. 1961 r. opublikował on wiersz „W obronie wiersza", którego fragmenty pozwolę sobie niżej zacytować. Oto one:

Gdy modny bełkot snobistycznej blagi
Krytyk zaciemnia kadzidlanym dymem,
Doszło do tego, że aktem odwagi
Jest wiersz napisać z rytmem, sensem, rymem.

Tacy są trudni chłopcy nasi, twardzi,
Patos i liryzm taki wstręt w nich budzi,
Tak jeden z drugim światem awangardzi,
Że wiersze pisze, jakby pluł na ludzi.

I cóż, że biedne słowa wypokraczy
I wtłoczy w szereg dziwacznych skojarzeń?
Wiersz, kiedy nie jest pokarmem dla marzeń,
Gdy nie jest skargą, buntem, nic nie znaczy...

...Poeto, szukaj słowa co nie łudzi.
Znajdź to jedyne, trafne, które przy tem
Łączy się z rymem jak lont z dynamitem
A może wiersz napiszesz. Wiersz dla ludzi.

Zaś w „Nowej Kulturze" z 21. I. 1961 r. w swym „Liście otwartym" Antoni Słonimski, krytykując współczesną poezję nowoczesną za jej snobistyczny bezsens i niezrozumialstwo, pisał m. in. tak: „...Chodzi jednak o coś więcej niż o różnicę smaków czy turniej autorytetów. Moja niezgoda na tego rodzaju poetykę wynika z przyczyn głębszych i nie wstydzę się powiedzieć, światopoglądowych. Drażnią mnie pozostałości barbarzyńskiego włoskiego futuryzmu (podkr. Z. Z.), dokutują tu jeszcze stare surrealistyczne koncepcje André Bretona. Przypomnijmy modny znów u nas, Breton głosił w programowej swej wypowiedzi: „Pisanie automatyczne, opisywanie snów, wyzyskiwanie wszystkich form obłędu, automatyzmu, halucynacji, stają się nowymi instrumentami sztuki..."

W tymże „Liście", replikując na twierdzenie, że na zachodzie nowoczesna poezja jest podziwiana i modna, Antoni Słonimski pisał: „...W Anglii i Ameryce jest dość ostry zwrot przeciw wyzłości bitników. Ostatnio zaatakował ten zwrot od intelektualizmu Karl Shapiro. Nie zapomnijmy, że poezja C. Sandburga, T. S. Eliota, Audena, Spendera, Ginsburga jest poezją na wskroś intelektualną i że właśnie tam ostro krytykuje się pretensjonalność i bełkot poetycki..."

Nawiasem mówiąc, prasa krajowa („Gazeta Białostocka" także) zamieściła ostatnio szereg notatek korespondentów zagranicznych, z których wynika, że na zachodzie ludzie dość już mają „nowoczesności" w stylu beatników i beatlessów. Tam się wobec tej „nowoczesności" zaczyna dziś stosować społeczny bojkot, a nawet zakazy administracyjne.

Drugi polemista, czytelnik J. T. z Białegostoku, m. in. zarzuca mi, że w felietonie „Sens nonsensu" moją intencją było wywołanie wrażenia, iż członkowie grupki futurystów polskich, działający w latach 1919—1926, byli nosicielami ideologii faszystowskiej. Czytelnik ów następnie daje do zrozumienia, że taka opinia jest niezgodna z prawdą i pisze: „...W związku z tym wydaje się, że mamy do czynienia z alternatywą: albo p. Zborowski nie wie, kim byli Bruno Jasieński i inni wymienieni przez niego poeci, w związku z czym nie powinien w ogóle zabierać głosu na ten temat, albo p. Zborowski wie, kim byli wymienieni przez niego poeci. W drugim wypadku... będziemy wiedzieli co o p. Zborowskim sądzić...".

Pierwszy zarzut jest próbą tzw. upupienia, czyli ustawienia sobie przeciwnika, wmówienia mu poglądów, których nie głosił. W omawianym felietonie bowiem nie napisałem, że wymienieni poeci byli nosicielami ideologii faszystowskiej — ani też nie było moją intencją wywołanie takiego wrażenia. Twórczość tych poetów nazwałem jedynie wygłupami, które zwalczali ludzie postępowi i rozumni, tacy jak np. Stefan Żeromski czy Ignacy Fik. Opinie na temat faszystowskiego oblicza ideowego dotyczyły wyłącznie F. T. Marinettiego i zawarte były w cytacie z pism I. Fika. Nie jest to chyba równoznaczne z zarzucaniem poglądów faszystowskich polskim naśladowcom Marinettiego.

A teraz — do wiadomości pana J. T. — kilka cytatów na temat, kim byli polscy naśladowcy Marinettiego. Cytowany wyżej Ignacy Fik w swej znanej książce pt. „Dwadzieścia lat literatury polskiej — 1918—1939" tak o tej grupie pisze: „...U nas w swej formie „denerwującej" futuryzm istniał krótko. Jankowski, Stern, Czyżewski, Młodożeniec czy Jasieński, straszyli ludzi przez jakiś czas groźnymi jednodniówkami i zbiorkami wierszy o takich tytułach jak „Tram wpoprzek ulicy", „Nuż w bżuhu", „But w butonierce" itp., dziecinnymi pomysłami zmienionej ortografii, graficznymi dziwactwami i atakami na kulturę..."

Artur Międzyrzecki w swej książce pt. „Poezja dzisiaj", pisząc o wymienionej wyżej grupce futurystów, stwierdza, że: „...ich manifesty akcentowały w sposób dość ekstrawagancki nowatorstwo młodych ludzi, którzy nie omieszkali zorganizować kilku skandali na swych poetyckich wieczorach w Warszawie..." Jak dalej pisze Międzyrzecki, wprowadzili oni do swej twórczości „elementy programowe zaczerpnięte z atmosfery Marinettiego, ruchu Dada i Tristana Tzara" — zaś pozostała po nich „głośna jednodniówka pt. „Nuż w bżuhu" (1922), która w myśl założeń redakcji szokowała zarówno fonetyczną pisownią i neologizmami, jak zamierzonymi obscenami, zamierzoną brutalnością sformułowań i kompletną negacją tradycji literackiej..."

Przedwojenny krytyk literacki, Karol Irzykowski, w swym głośnym eseju pt. „Słoń wśród porcelany" m. in. tak pisze o twórczości tej grupki: „...Kto choćby tylko pobieżnie przejrzał najnowsze polskie wydawnictwa futurystyczne, utwory Czyżewskiego, Sterna, Wata, Młodożeńca, Jasieńskiego... odniósł zapewne wrażenie, że z polskiego języka robi się jakieś swojskie esperanto... Więcej bredni może powiedzieć głupiec w pięciu minutach, niż mędrzec przez pięć lat odgadnąć. Czy z tego powodu głupiec ma triumfować nad mędrcem?..."

I jeszcze kilka znamiennych cytatów z książki R. Matuszewskiego pt. „Literatura międzywojenna". Pisze on, że futuryści: „...prześcigają się wzajemnie w nadawaniu swym utworom form dziwacznych i niezrozumiałych, odbierają im świadomie wszelki sens logiczny, głoszą programowe zerwanie z wszelkimi tradycjami... Niezależnie od subiektywnych poglądów pisarzy... funkcja takiego zniekształcania rzeczywistości była obiektywnie wsteczna, odgradzała literaturę od odbiorców, oddalała ją od naczelnych zadań ideowych... W istocie sztuka ich rezygnująca z poznawczych i wychowawczych funkcji literatury, z realistycznego ukazywania zasadniczych konfliktów epoki, szła na rękę burżuazji, która... rada była, gdy mogła... odciąć literaturę od wpływu na masy..."

Mój polemista, pan J. T., powiada w swym liście, że jeżeli Zborowski wie, kim byli wymienieni poeci, to będziemy wiedzieli, co o tym sądzić. Jak wynika z powyższych cytatów — coś niecoś wiem, kim byli owi futuryści, wiadomo więc co o tym sądzić. Pan J. T. natomiast coś niecoś nie wie, kim oni byli i również wiadomo co o tym sądzić. Ale nie należy się tym zbytnio martwić. Wymienieni poeci sami w ogóle nie wiedzieli, co o sobie sądzić, ponieważ jeden nie rozumiał twórczości drugiego. Ich sytuacja była więc o wiele gorsza od sytuacji czytelników tego felietonu, którzy dobrze wiedzą, o co tu chodzi i co o tym sądzić...

Z. ZBOROWSKI



TRADEM ROMA...

„Tradem Roma"... Już Cyganie odjechali, koła skrzypią coraz dalej — nastrojowa pieśń o smutkach i radościach tułaczego życia. Kto z Cyganów jej nie zna? Tułała się po lasach wśród cygańskich taborów, nikt nie znał jej końca ani właściwej melodii. Żyła, bo śpiewali ją Cyganie. Pieśnią „Tradem Roma", opracowaną przez pierwszego polskiego kompozytora cygańskiego pochodzenia do pięknych słów znanego poety i cyganologa Jerzego Ficowskiego, którego nazywają „obcy, który wie wszystko" — rozpoczyna swe występy zespół „Terno".

Cyganie i muzyka — te słowa kojarzą się zawsze i wszędzie choć u wielu ludzi jedynie z banalnymi i czułostkowymi cygańsko-rosyjskimi romansami typu „Oczi czornyja" i „Ech raz, jeszczo raz". Powiedzmy sobie szczerze, są to piosenki bardzo dalekie od autentycznej muzyki cygańskiej, której orientalne rytmy towarzyszyły przez wieki wędrownikom na „baro drom" — wielkiej drodze. Na tej wielkiej drodze Cyganie przyswajali sobie pierwiastki muzyki różnych narodów. Jednakże zawsze ma ona swoiste piękno cygańskości i odróżnić ją można od każdej innej.

Zespół „Terno" prezentuje słuchaczom autentyczny cygański folklor, przede wszystkim Cyganów polskich — ludu, który stanowi przecież trwały element polskiego pejzażu, o którego obyczajach, kulturze muzycznej, wiemy tak mało. Członkowie zespołu „Terno" grają, śpiewają i tańczą nie tylko dlatego, że to jest ich zawód, że są w pewnym stopniu kontynuatorami cygańskich kapel, które w przeszłości znane były nawet na dworach polskich królów. Muzyka — to ich powołanie.

Kapela „Terno" gra smutnego czardasza — anonimowy utwór Cyganów z grupy „sanocka Roma". Zrywają się oklaski. Pan — „Raj" — Karol Siwek (pierwsze skrzypce w zespole) uśmiecha się porozumiewawczo do Ryszarda Lisowskiego. Cieszą się, że czardasz zachwycił widownię. To dla artysty coś więcej niż satysfakcja. „Raj" — genialny samouk, który całe życie spędził w cygańskich taborach, grał na weselach i chrzcinach, dla chłopów, panów i Cyganów, w karczmach i na peronach dworców. Ryszard to młody skrzypek wychowany w mieście. Do zespołu przyszedł z dyplomem magistra muzykologii. Łączy ich umiłowanie muzyki.

— Byłem jeszcze młodym chłopcem — mówi kompozytor i kierownik artystyczny zespołu, Edward Dębicki. — Nasz tabor stał we Włodzimierzu. Graliśmy dla Niemców. Pewnego razu jeden z nich, stały nasz słuchacz, uprzedził nas byśmy uciekali, bo gestapo przygotowuje już transport do Oświęcimia. Muzyka uratowała nam życie...

Jerzy Ficowski w swej niezwykle ciekawej książce pt. „Cyganie na polskich drogach", w której m. in. opisuje tragedie polskich Cyganów podczas okupacji, wspomina o wypadku, który jeszcze dobitniej świadczy o tym, czym dla Cyganów jest muzyka. Grupa polskich Cyganów ukrywała się przed ukraińskimi faszystami, którzy w swej nienawiści do polskości nie oszczędzili nawet ich (tolerując zresztą Cyganów znających język ukraiński). W ucieczce przed banderowcami Cyganie porzucili po drodze wozy, konie i wszelki dobytek. Dalej uciekali z ciężkimi harfami na plecach — to było dla nich najcenniejsze.

Członkowie zespołu widzą dla siebie jeszcze jedną misję — uratować od zapomnienia to co jeszcze trwa. Bo przecież młodzi Cyganie, podobnie jak ich polscy koledzy, śpiewają modne przeboje i tańczą „dżajfa". My mieliśmy swoich Kolbergów i Sygetyńskich, oni nie mieli dotychczas nikogo. Solista zespołu, Masio Kwiek, który śpiewa zresztą również big-beat, nawet w Białymstoku nie tracił czasu i odwiedzał Cyganów tu zamieszkałych w poszukiwaniu starych pieśni. Te świadome i twórcze poszukiwania, gorące dążenie do tego by skarby cygańskiego folkloru stały się wartością ogólną, to chyba najbardziej charakterystyczna cecha zespołu.

Na tej niezwykłej i nowej dla Cyganów drodze, piętrzą się trudności. Cygańska opinia publiczna, która przez wieki służyła Cyganom jako bariera przed asymilacją i roztopieniem się w morzu obcych ludów, jest niezwykle konserwatywna i zachowawcza. Przypomnijmy sobie dzieje cygańskiej poetki Papuszy, która musiała zamilknąć. Randia, jej siostrzenica, gwiazda cygańskiego zespołu zyskała sławę. To budzi nie tylko dumę wśród jej współrodaków, lecz również zazdrość i niechęć. Niektórzy traktują występy zespołów w polskim środowisku jako „zdradę cygańszczyzny". Zresztą ci sami Cyganie, którzy wytykają zespołowi „pańskość" i oderwanie od tradycji, płaczą przy „Tradem Roma". Bo kogo nie wzruszy piosenka o wielkiej pani, która szyje sobie z aksamitu namiot i śpiewa dalej Randia „do namiotu szafę wstawię, będę mieszkać jak w Warszawie". Jednak dawne tułacze życie, choć oznaczało poniewierkę i ciemnotę, budzi sentyment i żal. Randia śpiewa:



A jak mi się sprzykrzy wreszcie
kupię sobie konia w mieście
Oddam szafę i aksamit
i pojadę z Cyganami.

Randia czaruje w pięknej poetyckiej piosence o wróżbach, rozwesela w innej, w której prosi: daj mi Boże co masz dać, nie chcę Twoich wielkich łask, tylko daj mi proszę, tłuste dwie kokosze". Jakże nie pasuje do tej cygańskiej dziewczyny sława gwiazdy skandalu słynnego porwania, które w innych warunkach mogło być podstawą reklamy i dużego „biznesu". Okazuje się, że była to sprawa nie tylko nietypowa dla Cyganów, lecz bardzo przykra dla ofiary i całego zespołu. Prasa pisała o tym zresztą dużo i bałamutnie. Sądowy epilog porwania artystki, żony i matki jest już znany.

Zespół „Terno" pracuje już wiele lat. Ciągle wzbogaca swój repertuar. Ma już swoich wypróbowanych przyjaciół i entuzjastów. Kierownik zespołu przygotowuje nowy program, pomyślany jako jedno wielkie przedstawienie z życia taboru. „Terno" znaczy młody i choć tabory stały się przeszłością, to cygański folklor żyć będzie dalej nowym życiem. Bo jak mówi śliczna piosenka Randii:

„Odnajdzie nas, niejeden raz
choćby nawet minął wiek
tam gdzie las, zielony las
nad brzegami wielu rzek".

ZBIGNIEW NASIADKO
Fot. S. Hryniewicki

...dziennie, ale chcąc wykonać normę rekordową, przedłużał robotę o kilka godzin.

— Kiedy wyjeżdżałem na powierzchnię, natychmiast uciekałem do domu i kładłem się spać. Byłem tak wyczerpany, że nie miałem ochoty i siły zjeść obiadu.

Wacław K. uchodził w kopalni za dobrego górnika. Wysoko ceniła go dyrekcja. Z dumną satysfakcją opowiada dzisiaj, że kiedy zadarł z formanem, z pochodzenia Holendrzykiem, a więc Anglosasem, dyrektor Pay na jego korzyść rozstrzygał nieporozumienia. Ciekawe, ale w kopalni najdłużej i najwydatniej pracowali obcokrajowcy — Polacy, Włosi, Finowie.

— Kanadyjczyk pracował kilka miesięcy i rzucał robotę — mówi Wacław K. — po prostu nie wytrzymywał.

Wszystko było dobrze, dopóki Wacławowi K. dopisywało zdrowie. Firma United Keno Hill Mines Limited była może i dlatego z niego zadowolona, że przez piętnaście lat tylko raz w roku udawał się do lekarza: na obowiązkowe prześwietlenia rentgenowskie. Poza tym żadnych chorobowych zwolnień, żadnych zasiłków. To się w Kanadzie wysoko ceni.

Kiedy jednak stuknęła pięćdziesiątka — lata ciężkiej pracy i podeszły wiek zrobiły swoje. Wacław K. zapadł na zdrowiu. Nie bez wpływu były też dwa gangsterskie napady, których ofiarą padł Wacław K. w Ottawie i Toronto. Tych, którzy go napadli, z pewnością nęciły rzekome oszczędności, które musiał posiadać.

Miał dwa wyjścia: zwolnić się z pracy, albo przyjąć lżejszą pracę, oferowaną przez firmę. Etat dozorcy mu nie odpowiadał. Zarobek mały, praca ciężka (dozorca w Kanadzie nie śpi, ale musi nakręcać co pewien czas specjalny zegar, który później sprawdzają). A stróżowanie na kilkudziesięciostopniowym mrozie? Nie, to było nie na jego zdrowie.

Pozostało drugie wyjście sprowadzające się do znanego przysłowia — Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść. Odszedł więc Wacław K. z kopalni srebra nad Yukonem. A ponieważ sam się zwolnił, na własne żądanie, stracił prawo do renty. Przysługiwała mu tylko 120-dolarowa zapomoga. Ale cóż to jest 120 dolarów?

— Za wynajęcie jednego pokoju musiałem płacić miesięcznie czterdzieści dolarów. Jak wyżyć na dzikiej północy za osiemdziesiąt dolarów? To niemożliwe.

Półtora tysiąca kilometrów od Dawson City, w większych miastach, są domy starców. Ale jak się do nich dostać? Trzeba czekać w kolejce cztery, pięć i więcej lat. Chętnych jest bardzo dużo. Rodowici Kanadyjczycy mają pierwszeństwo. Ponadto domy te nie cieszą się wśród ludzi w podeszłym wieku dobrą opinią.

Co robić? Może poprosić któregoś z farmerów? To często się praktykuje. Farmerzy, którzy odczuwają brak rąk do pracy, biorą sobie kilku staruszków, którzy pracują na gospodarstwie. Być jednak popychadłem? Nie, to również odpada. Dopiero kolega, Janek P., poradził mu, aby pojechał wraz z nim do Polski. Tam za 120 dolarów można żyć jak lord.

Tak też zrobił. Od siedmiu miesięcy mieszka Wacław K. w Polsce, w małym, nadbiebrzańskim miasteczku. Chciałby się dostać do domu rencistów. Napisał podanie. Już po kilku dniach odwiedzili go pracownicy Wydziału Opieki Społecznej z powiatu.

Nie znalazł Wacław K. szczęścia nad złotodajnym Yukonem. Prawdopodobnie znajdzie go dopiero nad ojczystą rzeką, leniwą Biebrzą.

STAS

PAPA HEMINGWAY

w anegdocie

WYDANA niedawno na zachodzie książka przyjaciela Ernesta Hemingway'a — A. E. Hotchnera pt. „Papa Hemingway", wywołała sporo sprzecznych sądów i opinii. Są to bowiem bardzo osobiste wspomnienia Hotchnera o swym wybitnym koledze i zawierają szereg dość intymnych szczegółów z życia pisarza. Fragmenty tej książki drukowała „Kultura" i z niej przedrukowaliśmy tych kilka anegdot i wspomnień z życia popularnego u nas Papy Hemingway'a.

*

Ernest chciał, żebym zobaczył dzielnicę, w której mieszkał w czasie swego pierwszego pobytu w Paryżu... Zmierzaliśmy w kierunku Jardin de Luxemburg, gdzie, jak opowiadał, zakochał się w szeregu obrazów, z których uczył się, jak należy pisać. — Lubię ten ogród i dlatego — powiedział — że dzięki niemu nie musieliśmy głodować. Kiedy nie było nic na obiad, wsadzałem jednorocznego wtedy Bumby do wózka i ruszałem z nim do parku. Zawsze był tam żandarm na służbie, ale wiedziałem, że koło czwartej idzie do baru naprzeciwko, na szklankę wina. Pojawiałem się wtedy na scenie z panem Bumby i kieszenią pełną ziarna. Siadałem na ławce w charakterze miłośnika ptaków i wyszukiwałem wśród stada co tłustsze i apetyczniejsze sztuki. Luxemburg był zresztą zawsze znany ze swych pięknych gołębi. Po dokonaniu selekcji nie było już trudno zwabić ofiarę przy pomocy ziarna, złapać, ukręcić kark i wrzucić pod kocyk pana Bumby. Mocno nam się gołębie znudziły tej zimy, ale nieraz tylko dzięki nim było co do garnka włożyć. Trzeba przyznać, że Bumby umiał stanąć na wysokości zadania — nie wsypał mnie nigdy.

*

Ernest, patrząc na nasze twarze w lustrze z tyłu baru, zaczął mówić do mojego odbicia. — W ciągu tych pierwszych lat tutaj, kiedy rozpoczynałem swoją karierę — tak jak ty chcesz to zrobić teraz — i rzuciłem pracę jako korespondent zagraniczny „Staru" — wycierpiałem bardzo wiele. W końcu udało mi się zrzucić z siebie piętno dziennikarszczyzny, na które zawsze tak narzekam, i zacząłem dobrze pisać, tak, jak sobie obiecywałem. Ale codziennie maszynopisy, odrzucane przez redakcję, spadały przez otwór w drzwiach na drewnianą podłogę mego marnego pokoiku nad tartakiem, w którym mieszkałem na Montmartre. Przyczepione do nich były drukowane karteczki z gołą formułką zwrotu — tą miażdżącą formą krytyki. To jest bardzo trudno znosić na pusty żołądek i nieraz siedziałem przy swoim starym drewnianym stole, czytałem tę zimną mechaniczną formułkę przyczepioną do opowiadania, nad którym ciężko pracowałem i w które wierzyłem — i nie mogłem się pohamować od płaczu...

*

W Closęrie de Lilas usadowiliśmy się w cichym, ciemnawym barze. — Parę razy byłem tu z Joyce'm — wspominał Ernest. — Prowadziliśmy bardzo nieraz ostre dyskusje i w końcu Joyce zawsze rzucił coś bardzo obraźliwego; to był dobry człowiek, ale język miał ostry, specjalnie, jeśli rozmowa schodziła na tematy pisarstwa — diabelnie ostry... Joyce był bardzo dumny, a jednocześnie potrafił się zachować bardzo grubiańsko, specjalnie w stosunku do różnych gówniarzy. Bardzo lubił pić i ilekroć przyprowadzałem go do domu po jakiejś dłuższej sesji, jego żona Nora mawiała: — Proszę, oto znany pisarz James Joyce, który się znowu urżnął z Ernestem Hemingway'em...

*

Kiedy po wyjściu z restauracji schodziliśmy wąskimi uliczkami w stronę miasta... Ernest przystanął na chwilę przed oknem wystawowym jakiejś księgarni, na której leżały rozłożone egzemplarze świeżo wydanej książki młodego pisarza. W środku widniała kartka z napisem: WSZYSTKIE OZNAKI WSKAZUJĄ, ŻE AUTOR TEN MA PRZED SOBĄ WSPANIAŁĄ PRZYSZŁOŚĆ.

— Czytałeś kiedyś coś tego gościa?

— Nie.

— Ja czytałem. — Wyjął ołówek i na spodzie kartki dopisał: „Wszystkie oznaki wskazują mylnie".

*

Lubił dzwonić do Marleny Dietrich, ponieważ, jak mówił, kochali się od dawna i zawsze mówili sobie wszystko, nigdy nie kłamiąc...

Później, kiedy poznałem Marlenę, powiedziała mi: — Nigdy nie proszę Ernesta o radę, ale zawsze wiem, że mogę z nim porozmawiać... To jest cudowne w nim, że potrafi z taką wrażliwością wejrzeć w sprawy swych przyjaciół. Jest jak wielka skała, stała i niezmienna; jest kimś, kogo każdy powinien mieć, a nie ma nikt.

— To co mnie łączy z nią — wyjaśnił Ernest, gdy mu opowiedziałem to co o nim powiedziała Marlena — to miłość. Kochamy się od 1934, kiedy poznaliśmy się na Ile de France, lecz nigdy nie byliśmy z sobą w łóżku. Zdumiewające, lecz prawdziwe. Jesteśmy ofiarami niezsynchronizowanej pasji. W okresach, w których ja byłem pozbawiony miłości, Marlena tkwiła po uszy w romantycznych rozterkach, a kiedy znów ona znalazła się na powierzchni, wodząc tylko cudownymi wyczekującymi oczyma, ja byłem pod wodą...

*

— Wiesz, córko, nie mam przekonania do psychoanalityków; nie spotkałem jeszcze takiego, który by miał poczucie humoru.

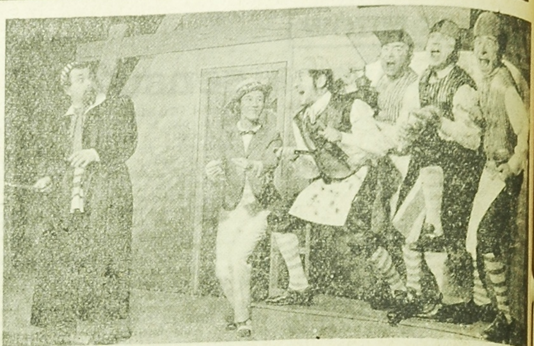
— Czy mam przez to rozumieć — spytała Ava z niedowierzaniem — że nie masz swojego psychoanalityka?

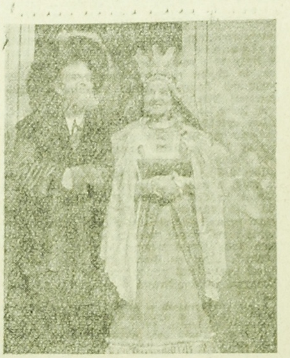
— Owszem, mam. Maszynę do pisania Portabla Coronę numer trzy. To mój psychoanalityk. Powiem ci, że choć nie wierzę w psychoanalizę, to masę czasu spędzam zabijając zwierzęta i ryby po to, żeby nie zabić się samemu. Kiedy człowiek jest zbuntowany przeciw śmierci tak jak ja, to doświadcza przyjemności, uzurpując sobie jeden z przymiotów boskości, jakim jest zadawanie śmierci... (z rozmowy Hemingway'a z aktorką Avą Gardner).

*

Profesorowie w cienkich, pełnych erudycji tomikach opisują moje nieszczęśliwe dzieciństwo, które według nich kształtuje całe moje pisarstwo. To bzdura, nie pamiętam choćby jednego smutnego dnia. Kiepsko grałem w piłkę, ale czy z tego powodu można mieć smutne dzieciństwo? Zawodowych mędrców to jednak nie zadowala... Wydali moje dzieła zebrane na pastwę swego wymysłu... zadają mi poważne pytania na temat symbolizmu i życzenia śmierci celem wykorzystania ich w swych poważnych pracach, które następnie odczytują studentom... a ponieważ ja im odpowiadam w terminologii baseballu, która jest znacznie bardziej precyzyjną wiedzą, niż literaturoznawstwo, uważają, że nie traktuję ich poważnie...

(Wybrał — n)





Światowej sławy TEATR ŻYDOWSKI wystąpi w Białymstoku

Jak już informowaliśmy, w poniedziałek, 29 sierpnia, w Teatrze im. Al. Węgierki w Białymstoku, wystąpi zespół Państwowego Teatru Żydowskiego im. E. R. Kamińskiej.

W wykonaniu zespołu tego Teatru, którego dyrektorem i kierownikiem artystycznym jest znakomita aktorka, IDA KAMIŃSKA, zobaczymy charakterystyczną komedię muzyczną Józefa Latajnera pt. „Sure Szejdl". Idę Kamińską podziwiać będziemy w tytułowej roli tej sztuki.

Komedię tę adaptowała i inscenizowała Ida Kamińska, zaś choreografię opracował znany baletmistrz, Witold GRUCA.

Na naszych zdjęciach sceny ze sztuki, której intencją jest ukazanie „świata dawnego" przez pryzmat współczesności. (ag)

Fot. Fr. MYSZKOWSKI

Ciekawe KSIĄŻKI

„Partia golfa" Wanda Karczewska, Wyd. Łódzkie, nakład 5 tys. egz., s. 235, cena 14 zł.

Sześć opowiadań współczesnych. Niektóre z nich autorka poświęca naszym emigrantom żyjącym w USA.

*

„Czar wielkiej sowy" — Maria Kędzierzyna, Wyd. Literackie Kraków, nakład 20 tys. egz., s. 187, cena 15 zł.

Coś dla naszych milusińskich — a więc książka dla starszych dzieci. Młodzi czytelnicy dowiedzą się z niej o ciekawych przygodach dziewczynki Leli.

*

„Młodzi stąd" — praca zbiorowa, wyd. Iskry, nakład 3 tys. egz., s. 436, cena 25 zł.

Jest to zbiór reportaży drukowanych w latach 1950—1965 w „Sztandarze Młodych". Czytelnicy znajdą tu szereg wspaniałych reportaży o ludziach, budowach, przemyśle, miasteczkach, wsiach, obyczajach i wielu innych ciekawych rzeczach.

*

„Jedenaste przykazanie" — Eugeniusz Kabatc, Wyd. Łódzkie, nakład 10 tys. egz., s. 178, cena 11 zł.

Powieść współczesna.

*

„Korespondencja Maksyma Gorkiego z pisarzami" — praca zbiorowa, wyd. Książka i Wiedza, nakład 3 tys. egz., s. 505, cena 45 zł.

Przekład z rosyjskiego. Jest to zbiór korespondencji Gorkiego do pisarzy radzieckich i vice versa. W tomie tym opublikowano setki listów. Bogate ilustracje. Polecamy miłośnikom twórczości Gorkiego.

*

„Bunt Murzynów" — Louis E. Lemax, wyd. Iskry, nakład 8 tys. egz., s. 348, cena 15 zł.

Przekład z angielskiego. Autor jest w USA znanym pisarzem i działaczem murzyńskim. Książka jego jest poświęcona walce Murzynów w USA o swoje prawa. Bogate ilustracje.

*

„Poeta zamordowany" — Guillaume Apollinaire, Wyd. Literackie Kraków, nakład 3 tys. egz., s. 222, cena 14 zł.

Przekład z francuskiego. Utwory francuskiego poety i pisarza polskiego pochodzenia (Apolinary Kostrowicki 1880—1918). Był wodzem awangardy poetyckiej związany z kubizmem i surrealizmem.

*

„Jak tu prawdę o Polsce powiedzieć" — Halina Winowicz, wyd. Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego, nakład 1.130 egz., s. 295, cena 35 zł.

Książka jest przeznaczona dla tych wszystkich, którzy organizują obchody związane z życiem politycznym i najnowszą historią naszego kraju oraz różnymi uroczystościami. Polecamy świetlicom, klubom i zespołom amatorskim.

*

„Prostokąty" — Adam Struś, Wyd. Czytelnik, nakład 8 tys. egz., s. 222, cena 11 zł.

Trzy opowiadania współczesne, których akcja rozgrywa się w szpitalach pośród personelu lekarskiego i chorych.

MIESZANKA FILMOWA

Ernest Hemingway był kiedyś w Hollywood i tak mówił o filmach nakręconych według jego książek: — „Słońce też wschodzi" — „Każdy film, w którym najlepszym aktorem jest Errol Flynn, musi być naprawdę zagrożony". W „Komu bije dzwon" Ingrid Bergman, zdaniem Hemingway'a wyglądała „jak Helena Rubinstein od Abercrombiego i Fitcha" (wielki magazyn artykułów łowieckich i wędkarskich w Nowym Jorku), a Spencer Tracy w filmie „Stary człowiek i morze" wydał się pisarzowi „tłustym i bogatym aktorem".

*

Dużym powodzeniem cieszy się na radzieckich ekranach barwna komedia pt. „Kucharka" (już ją kupiliśmy), oparta na sztuce A. Safronowa. Akcja filmu rozgrywa się w środowisku kubańskich Kozaków. W roli tytułowej — młoda, ale już bardzo popularna aktorka Swietłana Swietlicznaja. Jej partnerami są: Iwan Sawkin, Ludmiła Chitajewa, G. Jumatow, K. Sorokin, Ludmiła Marczenko. W filmie jest dużo muzyki i piosenek znanego kompozytora, Borysa Mokrousowa.

*

„Queen of Blood" (Krwawa królowa) hollywoodzkiego reżysera Curtisa Harringtona, zdaniem prasy amerykańskiej — to jeden z najbardziej barokowych filmów gatunku „science-fiction". Film opowiada historię statku kosmicznego, który leci z Ziemi na Marsa, aby uratować załogę rozbitego pojazdu kosmicznego. Po przybyciu na miejsce, kosmonauci znajdują tylko jedną ofiarę katastrofy — młodą kobietę. Zabierają ją ze sobą na Ziemię. W drodze powrotnej kobieta okazuje się... wampirem i morduje kolejno całą załogę statku. Florence Marly stworzyła jedną z najbardziej przerażających kreacji w historii filmu.

*

Wbrew zapowiedziom, słynny reżyser, Ingmar Bergman nie zamierza porzucić filmu dla pracy w teatrze. Po ukończeniu „Persony" Bergman myśli już o nowym filmie pod tymczasowym tytułem „Godzina wilków". Mają w nim wystąpić w rolach głównych: Liv Ullman i Max von Sydow. (Ag)

Księga niedyskrecji

Ciąg dalszy ze str. 1

Może prezydia z zainteresowanych gromad wykorzystają powyższe informacje dla nawiązania kontaktów towarzyskich...

Najwięcej małżeństw zawiera się w Augustowie i Białymstoku, najmniej w pow. oleckim. Największy przyrost naturalny mają powiaty gołdapski i ...olecki. Na 10 tys. ludności przypada w województwie średnio 4,7 rozwodów, tj. dwa razy więcej niż przed dziewięciu laty.

KTO Z CZEGO ŻYJE?

Większość z Białostocczan (68,2 proc.) mieszka na wsi i utrzymuje się z rolnictwa (62,5 proc.). Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej znajduje 165 osób spośród każdego tysiąca mieszkańców (w kraju — 269). Stosunkowo dużo osób poszukuje pracy. Na jedno zarejestrowane wolne miejsce dla mężczyzn przypadają dwie osoby, a dla kobiet — 18 osób. Są to wskaźniki ponad dwukrotnie wyższe, niż średnio w kraju.

Niewątpliwie ma to związek z inwestycjami. Ich wartość wynosi w przeliczeniu na jednego mieszkańca 2.052 zł rocznie, tj. prawie o połowę mniej, niż średnio w kraju. Niższa od średniej krajowej wartość produkcji na 1 zatrudnionego ma związek ze strukturą naszego przemysłu: 48 proc. zatrudnienia w przemyśle przypada na przemysł włókienniczy i spożywczy.

Ma to wpływ na zarobki. Oto jak wyglądały płace miesięczne we wrześniu 1964 r. w gospodarce uspołecznionej; wskaźniki średnie krajowe podajemy w nawiasie.

Od 700 — 1500 zł zarobiło 45,6 proc. zatrudnionych (33,5), od 1500—2500 zł zarobiło 43,1 proc. (44,1), a ponad 3000 zł zarobiło 11,3 proc. zatrudnionych (22,4).

W tym czasie w rolnictwie produkcja towarowa z 1 ha użytków rolnych była prawie o połowę niższa, niż średnio w kraju.

Na poziom życiowy mają wpływ nie tylko dochody, lecz i ceny artykułów żywnościowych (ceny innych z zasady są w kraju jednakowe). Otóż w handlu uspołecznionym cebula, marchew, kapusta i ziemniaki były droższe, niż średnio w kraju. Tańsze — tylko groch, fasola, ogórki kiszone i jabłka. Na targowiskach tak samo droższe były warzywa, lecz tańsze masło, kury, ziemniaki i jabłka.

Najtaniej nabyć można było masło w Dąbrowie i w Mońkach, jaja w Siemiatyczach, Wysokiem Mazowieckiem i w Mońkach, a kury w Kolnie i w Mońkach.

I jeszcze jedno. Województwo nasze ma najwyższy odsetek ludzi starych. Osoby w wieku ponad 65 lat stanowią 7,2 proc. ludności, czyli więcej niż w „mieście emerytów" — Krakowie. W miastach dwie trzecie spośród nich przechodzi na utrzymanie rodziny i rentę. Na wsi dwie trzecie nadal pracuje na swoje utrzymanie, w tym 18 tys. mężczyzn i kobiet powyżej lat 70.

JAK MIESZKAMY?

Coraz lepiej. Buduje się u nas mieszkań nie mniej, niż w kraju. Nowo budowane mieszkanie liczy przeciętnie trzy izby o powierzchni użytkowej: w miastach — 49,5 m kw., na wsi — 75,7 m kw.

Każdą izbę zamieszkuje średnio: w miastach — 1,60 osoby, na wsi — 1,79.

CO MAMY Z ORANIA?

W ciągu ośmiu lat struktura upraw zmieniła się niewiele. Podwoił się areał buraków cukrowych i rzepaku oraz pastewnych roślin okopowych i motylkowych. Warzyw nie przybyło. Plony zbóż wzrastają, ale nadal są średnio niższe o 20 proc. od plonów krajowych. Za to zbiory ziemniaków i buraków cukrowych nie ustępują, a niekiedy nawet przewyższają, wyniki krajowe. I to mimo słabego nawożenia: na 1 ha zasiewów stosuje się u nas 36 kg NPK. (w kraju średnio — 64 kg).

59 proc. gospodarstw wiejskich ma już elektryczność (w kraju — 73 proc.). Tu dodajmy, że wykorzystanie energii elektrycznej jest u nas bardzo niskie, a na wsi aż czterokrotnie niższe, niż we wsiach innych województw.

Na jeden traktor przypada u nas 245 ha gruntów ornych, tj. dwa razy więcej niż średnio w kraju.

Ceny ziemi są nieco niższe, niż przed sześciu laty. W roku 1958 za 1 ha gruntów ornych płaciło się 15,5 tys. zł. Dziś — 15,6 tys. zł, co jednak w przeliczeniu na żyto i żywiec wieprzowy oznacza cenę o około 20 proc. niższą. Dla porównania: 1 hektar ziemi ornej kosztuje średnio w kraju 26 tys. zł, a w woj. krakowskim aż 43 tys. zł.

Wzrosły płace robotników najemnych. Podczas gdy w roku 1958 robotnik z parą koni otrzymywał za dniówkę 195 zł, 6 ha

Problemy i dyskusje

Pod zielonym namiotem

W LASACH, nad brzegami jezior i rzek zapłonęły w końcu czerwcu ogniska letnich obozów młodzieżowych. Gwarne życie potoczyło się niemal wszędzie tam, gdzie zimą przeważnie panuje cisza. Tam też wyłaniają się różne problemy młodych, których rozwiązywanie jest często niemożliwe bez pomocy starszych. Mam na myśli, między innymi, pomoc instancji partyjnych, które jak wiadomo, zawsze są gotowe do podejmowania spraw ideowego wychowania młodzieży. Chcę więc podpowiedzieć jeden z tegorocznych problemów letnich obozów organizacji młodzieżowych, który wart jest bardziej szczegółowej analizy.

Jak wiadomo, nim obozy ZMS, ZMW i ZHP z nastaniem wakacji rozbiją swoje namioty, istnieje okres przygotowań do kolejnego lata. Obok takich czynności jak zabezpieczenie odpowiednich funduszy, sprzętu, przeprowadzenie właściwej rekrutacji uczestników obozów itp., czynione są także przygotowania do opracowania programu wychowawczego. Jest to, moim zdaniem, równie ważne jak zabezpieczenie wyżywienia, noclegów czy bezpieczeństwa młodych obozowiczów. Każdy błąd w obozowym programie wychowawczym odbija się równie źle, jak złe wyżywienie czy coś w tym rodzaju.

Tego roku, jak wynika z obserwacji życia obozowego, nie popełniono właściwie błędu w tematyce programu. Lecz o kierunku metodycznym warto podyskutować. Otóż, jeśli chodzi o tegoroczną tematykę programu, to oczywiście — Tysiąclecie. W praktyce, wszelkiego rodzaju obozowe imprezy w zasadzie związane były więc tematycznie z Tysiącleciem Państwa Polskiego. I to był kierunek słuszny. Całe nasze społeczeństwo żyło przecież Tysiącleciem, więc i młodzież na obozach również. Trzeba jednak w tym miejscu uczynić pewne zastrzeżenie. Zastrzeżenie, że przecież nie samym Tysiącleciem żyje mieszkaniec naszego kraju latem 1966 roku. A tymczasem w praktyce niektórych obozów młodzieżowych to tak trochę wyglądało. Oczywiście, patrząc tylko na programowe zamierzenia kierownictw, gdyż sama młodzież często wzbogacała ustalony z góry plan wychowawczy.

Inny tegoroczny problem z dziedziny realizacji programu wychowawczego na obozach był bardziej brzemienny w skutki. Oto podczas opracowywania ogólnych założeń programowych „Lata 66" dominowała taka, mniej więcej, myśl: „Z doświadczenia ubiegłych lat wiadomo, że młodzież na obozach letnich bywała przeciążona zajęciami. Programy wychowawcze obozów zakładały wiele nauki, wiele czynów społecznych tak, że młodzież nie miała czasu na wypoczynek. Wobec tego, główną myślą obozów „Lata 66" — to przede wszystkim wypoczynek".

Zasada wydawała się wszystkim słuszna. Nikt nie kwestionuje, że młodzież skupiona na obozach letnich musi wypocząć. Od tego są przecież wakacje szkolne, studenckie lub urlop z zakładu pracy. Ale w praktyce okazało się, że w tym założeniu tkwił błąd. **Nie wzięto bowiem pod uwagę, że wypoczynek nie polega na tym, aby nic nie robić. Bezczynność, jak wiadomo, bardziej męczy aniżeli najbardziej intensywna praca.** I tak też zdarzało się na niektórych tegorocznych obozach. Bywały, zwłaszcza deszczowe dni, wypełnione niemal całkowicie bezcelowym wałęsaniem się, zabijaniem wolnego czasu. Coś żywszego zaczynało dziać się dopiero, gdy młodzi z bezczynności zbroili i trzeba było energicznej interwencji wychowawców. Dało się to zauważyć szczególnie na campingowym obozie ZMS w Borkach. Nawet do tego stopnia, że niektórzy uczestnicy z nudów wyjeżdżali z obozu przed końcem turnusu.

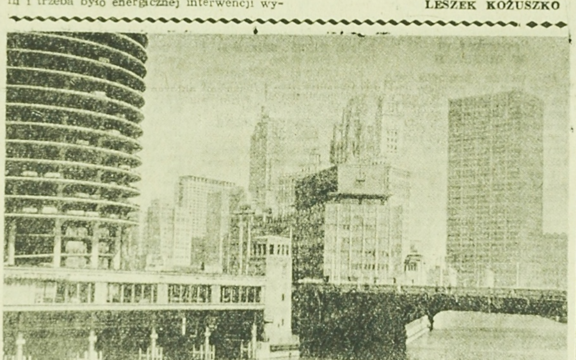
Kierownictwa obozów młodzieżowych, tzw. kadra obozowa, stara się nie przyjąć tego zarzutu. Wskazuje na działalność samorządu obozowego, na organizowane dyskusje i dni czynów społecznych. Niby racja, ale dyskusje młodych bez udziału działaczy i specjalistów w określonych dziedzinach — niewiele przynoszą korzyści. Zwłaszcza latem na obozie, gdzie kadra jedzie również nie tylko pracować, ale często wypocząć. Tego lata kadra obozowa bardzo skwapliwie wykorzystuje tendencje do „programowego wypoczynku młodzieży". W brydża też trzeba przecież pograć. A prelegentów, którzy mogliby rozpętać wśród młodych twórczą dyskusję niewielu było na obozach młodzieżowych. Niewielu jest bowiem społeczników z prawdziwego zdarzenia, którzy by chcieli prowadzić zajęcia.

Proszę mi wybaczyć tę dosadną uwagę. Nie dotyczy ona oczywiście wszystkich obozów. Nie dotyczy zwłaszcza większości obozów ZHP, gdzie tego lata toczyła się dalsza twórcza walka o unowocześnienie starych harcerskich metod obozowych, gdzie sprowadzało się w praktyce, że nie wszystkie tzw. „stare metody" są złe. Są jednak metody harcerskie zupełnie przeżyte, które trzeba koniecznie unowocześnić.

Na obozach ZMS i ZMW można też spotkać doświadczonych wychowawców obozowych. A więc ludzi, którzy podobnie jak wielu harcerskich instruktorów, nie dali czasu młodym na bezczynność. Wziąć by tu można chociażby dla przykładu obóz letni ZMS w Morgownikach, gdzie przygotowywano młodzież szkolną do organizowania olimpiad wiedzy o Polsce i świecie współczesnym.

A NAJLEPSZYM przykładem, że młodzież nie lubi bezczynności, że może świetnie wypoczywać na letnim obozie uczestnicząc jednocześnie w dyskusjach, spotkaniach z działaczami, aktywistami i ludźmi nauki jest obóz zorganizowany przez redakcję „Polityki", o którym pisaliśmy już na łamach „Gazety". Na tym obozie raz jeszcze sprawdza się stara prawda, że od umiejętności i od zaangażowania organizatorów zależy bardzo dużo.

LESZEK KOŻUSZKO



Panorama Chicago — drugiego pod względem wielkości miasta Stanów Zjednoczonych.
CAF — fot. Dudley

NOWOŚCI szklanego ekranu

WE FRANCJI — WCZEŚNIEJ

We Francji rozpocznie się w przyszłym roku emisja programu barwnego. Techniczne prace przygotowawcze okazały się łatwiejsze niż przewidywano, i zostaną skrócone o rok.

CZARNY EKRAN

Nowością amerykańskiej firmy Westinghouse jest kineskop o ciemnej barwie szkła, którego ekran przy wyłączonym odbiorniku wydaje się zupełnie czarny. W czasie oglądania programu zapobiega to lustrzanym odbiciom bocznego światła i tłumi zbyt wielkie kontrasty.

PONAD 7 MILIONÓW

Produkcja odbiorników telewizyjnych w ZSRR zwiększyć się ma w ciągu bieżącego 5-lecia przeszło dwukrotnie i osiągnąć poziom 7,5—7,7 mln sztuk rocznie. W 1965 r. wyprodukowano 3,7 mln telewizorów.

WIĘCEJ KOLOROWYCH

W Stanach Zjednoczonych wzrasta produkcja odbiorników dla telewizji kolorowej. Produkcja ta nie przekroczyła jednak jeszcze 25 proc. telewizorów dostarczanych na rynek.

WŁOSKA SIEĆ

Włochy pokryte są siecią stacji telewizyjnych w takim stopniu, że umożliwia to odbiór programu przez 98 proc. mieszkańców kraju. Pracują w tym celu 32 nadajniki i 626 stacji retransmisyjnych.

PRAWDZIWIE KIESZONKOWY

W laboratorium firmy Westinghouse (USA) zbudowano odbiornik telewizyjny objętości zaledwie 300 cm sześc. Ekran o przekątnej 19 mm jest jednak zbyt mały dla oglądania programu. Aparat służy do demonstrowania postępów miniaturyzacji. (AR)

później brał już 234 zł. Mężczyzna z kosą brał odpowiednio 97 i 126 zł, a kobieta za kopanie ziemniaków 48 i 66 zł. Liczby te nie uwzględniają wyżywienia na koszt gospodarzy.

Wspomnijmy jeszcze o zmianach w spożyciu na wsi. W ciągu sześciu lat dwukrotnie wzrosły wydatki na dokupione artykuły żywnościowe. Prawie dwukrotnie wzrosły wydatki na meble i sprzęt gospodarstwa domowego, opał, światło a także — na alkohol.

Skoro przy tym jesteśmy warto dodać, że najwięcej alkoholu kupuje się w powiecie ełckim (6,6 l spirytusu i wódek oraz 6,3 l wina i miodów na 1 mieszkańca) a najmniej — bo prawie trzy razy mniej niż w pow. ełckim w pow. łapskim, białostockim i dąbrowskim.

Nadmieńmy jeszcze, że na wsi i w mieście wzrasta spożycie warzyw, owoców, mięsa, śmietany, jaj a maleje spożycie ziemniaków i mąki.

GDZIE WIECZORAMI NIE ŚPIĄ?

Czytamy dużo. Najbardziej rozczytani są mieszkańcy powiatów zambrowskiego, suwalskiego, sejneńskiego — co piąta osoba korzysta tam z księgozbioru bibliotecznego i wypożycza przeciętnie ponad 14 książek rocznie. Do kina najczęściej chodzą mieszkańcy naszych największych miast — Białegostoku, Ełku, Łomży i Suwałk, a na wsi — mieszkańcy powiatów dąbrowskiego, hajnowskiego, siemiatyckiego.

W ciągu czterech lat frekwencja w Teatrze im. Al. Węgierki zwiększyła się nieznacznie. Za to aż trzykrotnie wzrosła liczba słuchaczy Państwowej Orkiestry Symfonicznej.

Radioodbiornik znajduje się prawie w każdym domu miejskim i w co drugim domu na wsi.

Liczba telewizorów podwaja się z każdym rokiem. Według danych 1964 r. mieliśmy w województwie 20 tys. aparatów, z czego 2.709 na wsi. Najbardziej utelewizyjnione są wsie powiatów białostockiego, wysokomazowieckiego, łapskiego i monieckiego. Natomiast cały powiat sejneński miał tylko 16 telewizorów, kolneński 23, a gołdapski 27.

Średnio w województwie dwa telewizory przypadały na trzy wsie.

DLACZEGO DWÓCH CHORYCH LEŻY W JEDNYM ŁÓŻKU?

Sytuacja kadrowa i lokalowa służby zdrowia nie wykazuje szczególnych odchyleń od poziomu krajowego. Na 10 tys. ludności przypada u nas średnio 54 łóżka (w kraju 58). Ale w pow. łapskim i kolneńskim wskaźnik ten jest aż siedmiokrotnie niższy!

Łóżko szpitalne jest wykorzystane 311 dni w roku (w kraju 302). „Cuda" dzieją się w Siemiatyczach, gdzie łóżko jest wykorzystywane 438 dni w roku (tak!) i Olecku — 363 dni. Nie znaczy to, że dwóch chorych leży w jednym łóżku. Te dodatkowe dni pochodzą z łóżek dostawionych.

9 na każde 10 porodów odbywa się przy pomocy personelu fachowego. Jednakże w powiatach białostockim, kolneńskim i suwalskim co piąte dziecko przyjmują „babki" i inni domorośli „specjaliści".

SKĄD WŁADZE BIORĄ PIENIĄDZE?

Dochód budżetowy województwa wynosił w roku 1964 prawie 3 miliardy złotych. Połowa tego pochodziła z gospodarki zarządzanej centralnie, ponad 477,5 mln zł dała gospodarka uspołeczniona, 428 mln zł stanowiły podatki i opłaty z gospodarki nieuspołecznionej — w tym rolnicy indywidualni wpłacili z tytułu podatku gruntowego 265,5 mln zł.

Dodajmy jeszcze, że wszystkie te złotówki wywędrowały z wojewódzkiego skarbca na finansowanie przedsiębiorstw, oświaty, nauki i kultury, ochrony zdrowia, opiekę społeczną, administrację — i jeszcze zabrakło pół miliarda.

Jako ciekawostkę podajmy, że z tytułu ubezpieczeń majątkowych gospodarstw rolnych wpłynęło do PZU w r. 1964 — 28 mln zł składek. Na odszkodowania wypłacono 83,6 mln zł tj. tylko 65 proc.

Z tytułu ubezpieczeń od następstw nieszczęśliwych wypadków i odpowiedzialności cywilnej z ruchu pojazdów mechanicznych wpłynęło do PZU 15 mln zł. Wypłacono na odszkodowania i świadczenia — 2,2 mln zł.

*

Mógłbym cytować w nieskończoność wiele innych „niedyskrecji" zdradzonych przez wspomnianą księgę. Ale Czytelnicy zapewne już wiedzą, że chodzi o „Rocznik Statystyczny woj. białostockiego za r. 1965" — i sami je znajdą. Książka ta kosztuje 25 zł. Właśnie przed paroma dniami ukazała się na półkach księgarskich, w nakładzie 1.600 egz. To niewiele, ale wystarczy, bo korzystanie z Rocznika, niestety, jest wciąż mało rozpowszechnione. Szkoda tylko, że otrzymaliśmy Rocznik z przeszło sześciomiesięcznym opóźnieniem. Ale to już wina białostockiej drukarni, a nie zespołu redakcyjnego.

Książkę rozpoczyna omówienie najważniejszych zmian społeczno-gospodarczych i kulturalnych w województwie napisane przez dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, mgr Edmunda Hahna i Wiesława Zalewskiego.

K. REDLIŃSKI

Z rewolucyjnych tradycji Białostocczyzny 28)

Rok 1931-32

1931. 27. VII. — 14. VIII. Akcja strajkowa robotników fabryki Beckera w Białymstoku. Uczestniczyło w niej 40 tkaczy i 30 robotników pomocniczych. Uzyskali oni od 9 do 12 groszy podwyżki. Równocześnie dyrekcja uznała klasowy Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Włókienniczego za przedstawiciela robotników fabryki, upoważnionego do pertraktowania z nią we wszystkich sprawach.

1931. 15—31. IX. Strajkowali robotnicy fabryki Finkla w Białymstoku. Bronili się przed obniżką zarobków.

1931. 26. X. Rozpoczął się proces brzeski przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Wśród oskarżonych było dwóch posłów białostockich: Stanisław Dubois i Adolf Sawicki. Grono najlepszych adwokatów polskich, wśród nich wielu wybitnych obrońców politycznych, podjęło się obrony oskarżonych. Rozprawa ciągnęła się 80 dni. Stanisław Dubois m. in. oświadczył: **„My nie będziemy potulni, my nie zaprzestaniemy walki, nawet gdyby nas zamknięto w więzieniu. Na nasze miejsca przyjdą inni, walczymy o to, czy Polak ma być wolnym obywatelem, czy też niewolnikiem".**

1931. XII. Strajkowali robotnicy Hajnówki i Białowieży. Domagli się oni 20 proc. podwyżki płac i uwolnienia posłów „Centrolewu".

1932. Na początku tegoż roku ruch strajkowy na Białostocczyźnie nabiera nowego rozmachu. Charakteryzował się on stanowczością.

1932. I. Wszystkim robotnikom fabryki chemicznej „Grodzisk" w Hajnówce wymówiono pracę.

1932. I. Akcję strajkową kontynuowali robotnicy tartaków „Stoczek" i „Gródek" w Białowieży. W związku z tym „Robotnik" pisał: **„Już drugi tydzień trwa strajk w tartakach „Stoczek" i „Gródek" w Białowieży, celem niedopuszczenia przedsiębiorstw do wyzysku robotników zatrudnionych przy pracach związanych z nakładunkiem kloców".**

1932. I. 300 robotników fabryki Beckera zastrajkowało na znak protestu przeciwko 25 proc. obniżce płac. Wkrótce przyłączyli się do nich włókniarze 10 innych zakładów.

1932. I. Oficjalnie podawano, że w województwie białostockim było 13,5 tys. bezrobotnych.

1932. 13. I. Zapadł wyrok skazujący w procesie brzeskim. Sąd Okręgowy w Warszawie wymierzył Stanisławowi Duboisowi karę 3 lat więzienia, zaś Adolfa Sawickiego uniewinnił.

1932. 14. I. Odbyło się zgromadzenie robotników Hajnówki. Solidaryzowali się oni ze strajkującymi w Białowieży.

A oto opis przebiegu tego zgromadzenia: **„W Hajnówce odbyło się zgromadzenie robotników Przemysłu Drzewnego, na którym m. in., po referacie Hryniewicza, Pasiaka, Patera, Łaźnego i innych w sprawie poparcia strajkujących robotników w Białowieży, entuzjastycznie zadeklarowano poparcie żądań robotników białowieskich. Jednocześnie uchwalono rezolucję, w której robotnicy kategorycznie protestują przeciw obniżeniu płac i zapowiadają gotowość do walki strajkowej w celu utrzymania zarobków z poprzedniego sezonu".**

1932. II. Wybuchł strajk w hajnowskiej fabryce chemicznej. „Robotnik" o nim pisał: **„Donosiliśmy niedawno o tem, iż robotnicy fabryki chemicznej w Hajnówce otrzymali wymówienie i że fabryka ma być zamknięta. Obecnie firma postanowiła część robotników zredukować, a część zatrzymać, gdyż niektóre działy fabryki będą nieczynne. W związku z tym wybuchł strajk".**

1932. II. „Robotnik" opublikował artykuł zatytułowany: „Szykanowanie organizacji robotniczych w Hajnówce, za memoriał w sprawie pomocy dla bezrobotnych". A oto jego fragmenty: **„Swego czasu konferencja Z. Z. w Bielsku Podlaskim przedstawiła czynnikom miarodajnym, w rezolucji, swoje postulaty w zakresie pomocy bezrobotnym. W odpowiedzi na to zapadła decyzja p. starosty, że bezrobotni mają na robotach publicznych odrabiać za miligramowe racje żywnościowe, wydawane w naturze. Zw. Zaw. odpowiedziały na to obszernie umotywowanym memoriałem, stwierdzając, że decyzje p. starosty kolidują z art. 22 rozporządzenia prezydenta o umowie o pracę robotników, że robotnicy nie zgodzą się, aby ewentualnemi ich zarobkami dysponowały jakieś tam komitety, układające jadłospisy na miesiące za parudniowy zarobek.**

Skutki memoriału nie dały długo na siebie czekać. W parę dni później została przeprowadzona rewizja w lokalu, pod pozorem poszukiwania „bibuły komunistycznej" (?) (oczywiście nic nie znaleziono), oraz u szeregu członków Związku, przy czym aresztowano 8 osób, w tym kilka osób z poza organizacji. Po przetrzymaniu wszystkich półtorej doby w areszcie, 6 puszczono zaraz i dwóch innych później.

Zanim to nastąpiło, aresztowano jeszcze drugą „transzę", przytrzymując ją również kilka godzin. W „transzy" tej znaleźli się Edward Hryniewicz, K. Zatorski, M. Gierman i Piasecki pod ciężkim zarzutem ...zbierania dobrowolnych składek wśród członków na pomoc aresztowanym. Nazwano to oczywiście „nielegalną kwestą" na co Hryniewicz oświadczył, że listy dobrowolnych składek robiliśmy, robimy i robić będziemy bez żadnego zgłoszenia, gdyż nie jest to żadna kwesta.

Są to — naturalnie — celowe szykany wobec organizacji w Hajnówce".

1932. 31. I. Wybuchł strajk robotników tartaków w Hajnówce.

1932. 31. I. Robotnicy Hajnówki zebrali się na walnym zebraniu Związku Zawodowego Robotników Drzewnych. W tym właśnie czasie została wymówiona praca samotnym robotnikom i robotnicom. W związku z tym zebrani jednomyślnie postanowili upoważnić Zarząd Oddziału Związku Zawodowego do proklamowania strajku — o ile w międzyczasie nie zostaną załatwione postulaty, wyrażone w rezolucji z 6. I. 1932 r. oraz nie zostanie cofnięte wymówienie 84 robotnikom samotnym.

Jednocześnie wyrażono żądanie, aby Stowarzyszenie Rezerwistów Wojskowych, utrzymujące przedsiębiorstwo załadunku, cofnęło wymówienie 11 robotnikom, wydane im dlatego, że nie są jego członkami.

Rezolucja stwierdza, że bezrobotnych żywicieli rodzin można zatrudnić przez skasowanie akordów oraz konsekwentne przestrzeganie 8 godzin pracy, tym bardziej zaś — przez zastosowanie 6 godz. dnia pracy.

B. NIKITIUK

Problemy współczesnej medycyny

ZDROWIE-TYLKO JEDNO

Psychohigiena pracy zajmuje się stwarzaniem takich warunków w zakładzie, aby możliwe było zachowanie zdrowia psychicznego ludzi w nim zatrudnionych. O problemach tych oraz o znaczeniu ich w życiu praktycznym rozmawiamy z kierownikiem Sekcji Psychohigieny Pracy Polskiego Towarzystwa Higieny Psychicznej, pełniącym równocześnie obowiązki kierownika Zakładu Higieny Psychicznej i Psychiatrii Dziecięcej PAN — dr Rajmundem Kowalczukiem.

— Często się zdarza, że mówiąc o zdrowiu człowieka, mamy na myśli tylko jego zdrowie fizyczne, zapominamy zaś o równie ważnym zdrowiu psychicznym. Tych dwóch pojęć nie można zresztą od siebie oddzielić, mamy bowiem tylko jedno zdrowie, dla zachowania którego niezwykle potrzebna jest równowaga psychiczna. Bardzo często zdarza się zaś, że równowagę ta zostaje zachwiana, że występują nerwice i psychonerwice, których przyczyn szukać należy nie tylko w środowisku domowym czy ogólnych warunkach życia, lecz również w miejscu pracy.

POSZUKIWANIE PRZYCZYN

— Oczywiście — mówi dr Kowalczuk — trudno dokładnie określić przyczyny każdego przypadku nerwicy, powiedzieć, jaki wpływ na jej powstanie miały warunki domowe, a jaki środowisko pracy. Skoro jednak w pracy spędzamy prawie połowę naszego życia, można przypuszczać, że ma ona również wpływ na rozwój zaburzeń typu nerwicowego. Z badań przeprowadzonych w innych krajach i u nas wynika, że nerwice stały się jednym z najpoważniejszych problemów współczesnej cywilizacji.

Psychiatra Couloujou podaje, że nerwice są przyczyną kilkudziesięciu procent absencji chorobowych we Francji. Inny badacz — Gilmer — stwierdza, że każdego roku około 100 tys. robotników poddanych musi zostać wielomiesięcznej kuracji szpitalnej właśnie wskutek schorzeń nerwowych i psychicznych. Faktem jest, że odsetek ludzi cierpiących na te schorzenia stale wzrasta. Szczegółowa analiza przyczyn absencji chorobowej w jednym z naszych zakładów pracy wykazała np., że choroby nerwowe i psychiczne w 1961 r. zajmowały w nim jeszcze siódme miejsce wśród przyczyn niezdolności do pracy, a w trzy lata później wysunęły się już na czwarte miejsce.

Rzmi to jak alarm, który nie może nie wywołać odzewu, nie pozwyć, nie pobudzić do działania. O skutecznym działaniu, a właściwie przeciwdziałaniu powstawaniu schorzeń nerwicowych myśleć jednak można dopiero wówczas, gdy dokładniej poznane zostaną przyczyny ich powstawania.

CZY LUBISZ SWOJĄ PRACĘ?

Pytanie to nie jest bynajmniej retoryczne. Z przeprowadzonych badań wynika bowiem, że o wiele częściej spotyka się nerwice u pracowników, którzy nie lubią wykonywanych przez siebie zajęć, niż u tych, którzy ze swojej działalności zawodowej są zadowoleni. Wśród tych, którzy nie znajdują satysfakcji w pracy, lub których ona nudzi, najczęściej występuje też absencja chorobowa.

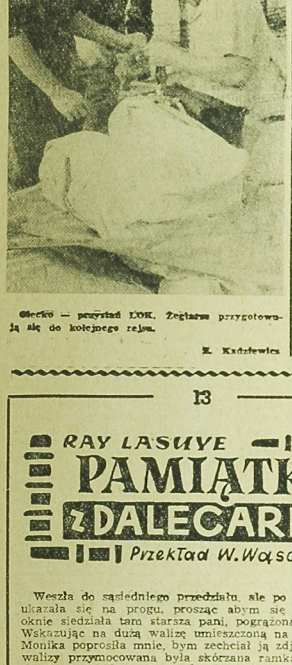
Poważniejszych przedsięwzięć badawczych nad środowiskiem pracy jako miejscem tworzenia się nerwic w naszym kraju, jeszcze nie podejmowano — wyjaśnia dr Kowalczuk. Dopiero teraz przystępujemy do pierwszych opracowań tego zagadnienia. Posiłuję się jednak można, jako przykładem wynikami obserwacji amerykańskiego badacza R. Frasera, który objął badaniami 2000 robotników przemysłu lekkiego i maszynowego z 12 fabryk. Stwierdził on, że źródłem niezadowolenia z pracy były najczęściej takie czynniki jak: monotonia wykonywanych zajęć, złe oświetlenie stanowiska pracy, sam rodzaj zajęcia, które nie odpowiada kwalifikacjom i poziomowi intelektualnemu pracownika. Do powstawania nerwic przyczynić się też może wykonywanie pracy zwiększonej ze stałym napięciem uwagi i dużą odpowiedzialnością za popełnione błędy.

NA POLSKIM GRUNCIE

To są wskazania ogólne, uwagi najbardziej podstawowe. Na podstawie nielicznych jeszcze naszych własnych obserwacji można jednak już stwierdzić, że w polskim przemyśle istnieje kilka grup pracowników, u których zagrożenie zdrowa psychicznego jest szczególnie wysokie. Należą do nich kobiety, które są jednymi żywicielkami rodzin, a przez to obarczone są nadmiernymi obowiązkami, dokształcający się pracownicy, narażeni częstokroć na konflikty z macierzystym zakładem pracy (np. w okresach tzw. ratowania planu i pracy poza godzinami), oraz robotnicy, którzy do pracy w przemyśle przyszli prosto ze wsi i nie zdołali jeszcze przystosować się do radykalnie zmienionych warunków życia i pracy.

Te grupy najbardziej narażają schorzeniom nerwicowym i je przede wszystkim otoczyć by należało szczególna opieką nie tylko psychologa (jeśli takiego zatrudnia zakład pracy), lecz i towarzyszy pracy, organizacji społecznych, bezpośrednich zwierzchników. Dobre stosunki międzyludzkie w zakładzie pracy, wyrozumiałość i życzliwość rozładować mogą różne konflikty, usunąć wiele sytuacji stresowych, zapobiec powstawaniu nerwicy.

HANNA LEWANDOWSKA (WIT — AR)



Giecko — przystań ŁOK. Żeglarze przygotowują się do kolejnego rejsu.

K. Kaździewicz

Skarby z rud miedzi

Jak wykazały przeprowadzone badania rud miedzi pochodzących z zagłębia lubińskiego, w tamtejszych miedzionośnych złożach występują pewne ilości tak cennych pierwiastków, jak srebro, kobalt, nikiel, molibden, ren, wanad i inne. Prace badawcze nad odzyskiwaniem tych pierwiastków znalazły się w planie najważniejszych przedsięwzięć naukowo-technicznych bieżącej „pięciolatki".

Wspomnianie tu pierwiastki występują w miedzionośnych złożach okręgu lubińskiego w ilościach stosunkowo niewielkich, ale dostatecznych, by ich eksploatacja na skalę przemysłową była opłacalna. Rzecz w tym bowiem, iż większość z nich to poszukiwane surowce przemysłowe, które niejednokrotnie przewyższają ceną złoto. (AR)

POLSKI LAS W LICZBACH

Po wojnie przybyło w Polsce 1924 tys. ha lasu. Co roku powierzchnia leśna powiększała się przeciętnie o ponad 81 tys. ha. Warto przypomnieć, że w okresie międzywojennym ubywało co roku 23 tys. ha lasów.

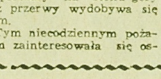
Lasy w Polsce zajmują ponad 8 mln ha — 26 proc. powierzchni kraju. Najbardziej „zielonym" województwem jest zielonogórskie — prawie 44 proc. powierzchni zalesionej, a następnie kolejno: koszalińskie — 35 proc., rzeszowskie — 31 proc. i katowickie — 30 proc.

W sezonie 1964—65 odstrzelono w Polsce 3.611 jeleni, 327 danieli, 25.648 saren, 13.129 dzików, 387.263 zające, 21.758 bażantów i 172.835 kuropatw.

Obecnie znajdujących się pod ochroną mieliśmy w końcu ub. roku 213 żubrów, 520 łosi i 448 bobrów.

NAJSTARSZY POŻAR NA ZIEMI

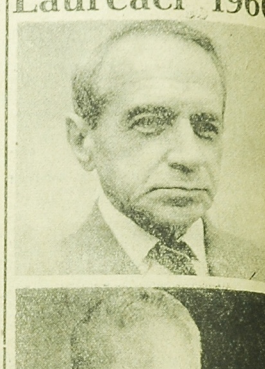
W dolinie rzeki Fandari, niedaleko osiedla Rawat

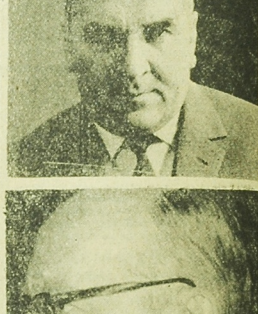


(ZSRR) już około 2 tys. lat płonie podziemny ogień. Palą się pokłady wysokokalorycznego węgla kamiennego. Z pieczary na stoku góry bez przerwy wydobywa się dym.

Tym niecodziennym pożarem zainteresowała się ostatnio specjalna ekspedycja geologiczna. Stwierdziła ona, że pożar wybuchł mniej więcej przed dwoma tysiącami lat i że być może znajduje się tuż pod powierzchnią ziemi pokłady węgla zapaliły się od uderzenia pioruna lub nawet od ogniska rozpalonego przez człowieka. Jest niemal pewne, że nie ma obecnie środków, które pozwoliłyby ugasić pożar. Płonące pokłady mają ponad 25 km długości i kilometr szerokości oraz prawdopodobnie kilkaset metrów głębokości. Oblicza się, że mimo kolosalnych strat spowodowanych przez trwający pokłady przez wieki ogień w dolinie znajduje się jeszcze ponad 1,5 miliarda ton węgla najwyższej jakości. (r)

Laureaci 1966





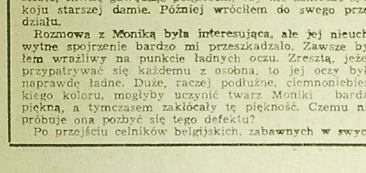


W zakresie nauk społecznych nagrodę państwową I stopnia otrzymał m. in. prof. dr MICHAŁ KALECKI za dzieło pt. „Zarys teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej" (zdjęcie 1)

Laureatem nagrody państwowej I stopnia w dziedzinie nauk medycznych został prof. dr TADEUSZ KRWAWICZ — za stworzenie metod kriochirurgii i krioterapii oka oraz operacyjnego leczenia krótkowzroczności. (zdjęcie 2)

Natomiast w zakresie nauk technicznych jedną z nagród państwowych II stopnia otrzymał zespół naukowców z prof. dr inż. IGNACYM MALEWSKIM na czele (zdjęcie 3). Pozostali członkowie zespołu to: prof. dr Leszek Filipczyński, dr inż. Zdzisław Pawłowski i dr inż. Jerzy Wehr. Nagroda przypadła im w udziale za prace w dziedzinie propagacji fal ultradźwiękowych. (sg)

13



Weszła do sąsiedniego przedziału, ale po chwili mowu ukazała się na progu, prosząc abym się zbliżył. Przy oknie siedziała tam starsza pani, pogrążona w drzemce. Wskazując na dużą walizę umieszczoną na górnej półce, Monika poprosiła mnie, bym zechciał ją zdjąć. Do rączki walizy przymocowana była skórzana ramka, a w niej kartka, na której bez trudu odczytałem nazwisko, imię i adres młodej dziewczyny.

Monika Näslund
27, Vegagatan
Stockholm

Powtórzyłem sobie w myśli ten adres, stawiając walizę na ławce. Monika podziękowała mi, otworzyła walizę, wyjęła z niej wełniany zakiecik i włożyła go na siebie. Postawiłem walizę na miejsce i usiedliśmy naprzeciw siebie, chwilę gawędząc półgłosem, aby nie zakłócać spokoju starszej damie. Później wróciłem do swego przedziału.

Rozmowa z Moniką była interesująca, ale jej nieuchwytne spojrzenie bardzo mi przeszkadzało. Zawsze byłem wrażliwy na punkcie ładnych oczu. Zresztą, jeżeli przypatrywać się każdemu z osobna, to jej oczy były naprawdę ładne. Duże, raczej podłużne, ciemnoniebieskiego koloru, mogłyby uczynić twarz Moniki bardzo piękną, a tymczasem zakłócały tę piękność. Czemu nie próbuje ona pozbyć się tego defektu?

Po przejściu celników belgijskich, zabawnych w swych

14

piętrowych czapach, Monika stanęła na progu mego przedziału.

— Czy mogę wejść?

— Bardzo proszę.

— Pan uważa, że jestem bardzo brzydka, prawda? — rzekła zwracając się do mnie en face. — To dlatego poszedł pan tak szybko do siebie! Proszę mi nie przeczyć, ja to wiem na pewno. Zawsze gdy spotykam człowieka, z którym rozmowa zaczyna być interesująca, ucieka on ode mnie po paru minutach! Wydaje mi się wtedy, że jestem jakimś straszydłem!

Miałem wrażenie, że jakaś przysłowiona kropla przepełniła czarę. Zapewne młoda dziewczyna przeżyła niedawno upokorzenie czy też rozczarowanie, a na mnie to się miało teraz skrupić. Nie cierpię takich scen. Z drugiej strony uważałem, że Monika w dużym stopniu sama jest sobie winna przez swoje niedbalstwo. Powiedziałem jej to bez ogródek.

— Pan myśli, że to tylko niedbalstwo z mojej strony? — zawołała. — Niestety, operacja jest niemożliwa. Nie znoszę bowiem żadnych środków znieczulających czy usypiających. Omal nie umarłam kiedyś, gdy mi usuwano wyrostek robaczkowy. Ratowano mnie tlenem. Operację zaś odłożono do następnego dnia, oczywiście już na żywo.

Sprawa ta rzeczywiście wyglądała teraz zupełnie inaczej. Widząc w moich oczach wyraz współczucia, powiedziała mi oschłym tonem, że nie potrzebuje litości i skierowała się ku wyjściu. Przytrzymałem ją za rękę, mówiąc:

— Ostatecznie czemu nie nosi pani ciemnych okularów, choćby tych, które pani miała na plaży?

— Ależ to byłoby śmieszne nosić przeciwsłoneczne okulary w taką pogodę!

— A ja uważam, że właśnie to, co pani robi, jest śmieszne! Dużo osób nosi ciemne okulary z różnych powodów.

Zaczynała mi się wydawać niemądra i męcząca. Zawahała się chwilę na progu, potem odwróciła się i wyszła. Szczęśliwej drogi! — pomyślałem — Nie czułem się dobrze w roli pocieszyciela.

W parę minut później wyszedłem, aby się przejść po

15

innych wagonach, z cichą nadzieją, że spotkam tam jakąś młodą osóbkę, podróżującą samotnie, z którą będę mógł pogawędzić. Może być nawet nie tak ładna jak Monika, pod warunkiem, by miała w porządku oczy. Ale nie miałem szczęścia, wszystkie napotkane młode osoby były w towarzystwie. Wróciłem do swego przedziału po niespełna pół godzinie i ze zdziwieniem ujrzałem siedzącą w nim Monikę. Na nosie miała duże plażowe okulary.

— A teraz? — zapytała niepewnym głosem.

— Teraz jest pani doskonałością!

Wcale nie przesadzałem. Odkąd wzrok mój nie napotykał krzyżujących się nieznośnie spojrzeń jej oczu, nic nie przeszkadzało mi podziwiać łagodnego owalu jej twarzyczki, wdzięku wysmukłej szyi i kształtnej kibici.

Monika uśmiechnęła się. Żeby miała przepiękne oczy, to za duże, ale bardzo równe. Szkła, którymi przesłoniła oczy, były owalne, wygięte w górę ku skroniom.

— Źle widzę w tych okularach! — rzekła. — Nie wiem, czy trafiłabym sama do wagonu restauracyjnego. Ponieważ przed chwilą zapowiadano już obiad, nie mając innego towarzystwa, zaprosiłem Monikę, tym chętniej, że teraz wyglądała zupełnie reprezentacyjnie. Jej uśmiech pełen zadowolenia świadczył o tym, że oczekiwała mego zaproszenia.

— W takim razie możemy iść! — rzekła wstając.

— Chciałbym zmienić krawat, trochę się uczesać... A pani bym radził, o ile oczywiście chce mi pani zrobić przyjemność, zmienić pantofle. Nie lubię kobiet chodzących na płaskim obcasie!

— Ale to takie praktyczne i wygodne! — broniła się.

— Oczywiście, ale to w wypadku, gdy się ma do przebycia wiele kilometrów po nierównym terenie. Wówczas sam bym pani doradzał je włożyć, ale po to, by zjeść obiad w wagonie restauracyjnym, nie musi ich pani mieć na nogach. O ileż elegantsza jest kobieta na wysokich obcasach! Tak tak, niech pani idzie zmienić pantofle, Moniko!

Ciąg dalszy nastąpi

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Piłka nożna. Godz. 16 — boisko Ogniska w Białymstoku — mecz III ligi Ognisko — Pogoń. O godz. 14 towarzyski przedmecz juniorów Ognisko — Gwardia B-stok.

Lekkoatletyka. Godz. 18 — Stadion w Zwierzyńcu — kontrolne zawody z udziałem czołówki Białegostoku.

Walne zebranie BOZB. W sobotę o godz. 16 w Klubie MO w Białymstoku przy ul. Lenina 3 odbędzie się walne zebranie sprawozdawcze Białostockiego Okręgowego Związku Bokserskiego.

NIEDZIELA

Piłka nożna. Godz. 17 — stadion ŁKS w Łomży — mecz ligi międzywojewódzkiej ŁKS Łomża — Jurand Bemowo (woj. olsztyńskie). Włókniarz Białystok gra w Olsztynie z Gwardią.

Mecze III ligi: Puszcza — Sokół, Wigry — Społem, Mazur — Skra, ZKS — Jagiellonia, Husar — Gwardia.

Mecze A klasy: Pomorzan — Włókniarz, Uhowo — Husar, Cresovia Siemiatycze — AKS, Supraślanka — Mazur, Warmia — Gryf, Wissa — Cresovia Gołdap, Czarni — Orzeł. (ko)

Koszykarze AZS na zgrupowaniu

Koszykarzy AZS Białystok czekają niebawem trudne rozgrywki w reaktywowanej II lidze. W obliczu tej batalii klub zdecydował się wysłać swoich koszykarzy na kilkunastodniowe zgrupowanie do Augustowa. Przebywa tam 14 zawodników. Zajęcia prowadzi Franciszek Kubiciel. Dziękujemy za kartkę z pozdrowieniami. (ko)

Poznańskie remanenty

W punktacji okręgów kolarze LZS Białystok zajęli na VI centralnej spartakiadzie wsi w Poznaniu 8 miejsce. Mężczyźni uplasowali się na bardzo dobrym 3 miejscu a kobiety dla odmiany — na bardzo słabej 16 pozycji. Indywidualnie najlepiej spisali się pod nieobecność Świderskiego — Krzyżewski, zajmując w szosowym wyścigu na 130 km 8 miejsce i Krupkowski, który zajął 9 miejsce.

Białostoccy sztangiści wywalczyli środkowe 8 miejsce. Indywidualnie najlepsze 5 miejsce zajął w wadze ciężkiej Trocnimowicz — 342.5 kg w trójboju. Pastucha, który w trójboju wagi koguciej ustanowił nowy rekord okręgu — 255 kg, zajął 6 miejsce. Szósty był też Roszkowski w trójboju lekkociężkiej — 337 kg.

W zapasach stylu wolnego Białystok zajął 15 pozycję. Dwóch naszych zapaśników zakwalifikowało się do finału. (ko)

Uwaga, grający w Toto-Lotka

Wielka niespodzianka dla sympatyków

W dniu 28 sierpnia 1966 r. odbędzie się jubileuszowe 500 losowanie Toto-Lotka i z tej okazji P. P. Totalizator Sportowy organizuje

BEZPŁATNE LOSOWANIE

4 cyfr z 49, przeznaczając na trafne „czwórki"

4 miliony złotych

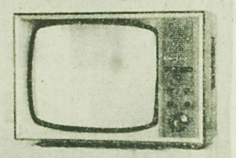
PODWÓJNA SZANSA DLA KAŻDEGO GRAJĄCEGO NA JUBILEUSZOWE ZAKŁADY TOTO - LOTKA

Każdy kupon Toto-Lotka złożony na 28. 08. br. bierze udział w podwójnym losowaniu bez dodatkowej opłaty. Na drugie losowanie P. P. Totalizator Sportowy przeznacza 4 miliony złotych do podziału.

Tylko dla grających, którzy trafią „czwórkę" w drugim losowaniu

Dyrekcja P. P. Totalizator Sportowy 1772-1

5 proc. wpłaty i 30 rat - tylko do 31 sierpnia br.



ZURT

Skorzystaj więc z bardzo dogodnych warunków zakupu telewizora „ORS" UDZIELI KREDYTU k 1592-1

OGŁOSZENIA DROBNE

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, Mickiewicza 32 m 7. g 2432-1

Przyjmę na mieszkanie samotnych mężczyzn. Białystok, Wiewiórcza 25 (Osiedle Dojlidy). g 2419-1

Pół domu w dzielnicy Bojary — sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. Piasta 9 w godz. od 16—18. g 2417-1

„MZ" 350 — sprzedam. Bielsk Podlaski, Boćkowska 20, tel. 130. p 890-1

Sprzedam dwa taksometry, radio samochodowe „Żerań", Kiryluk. Szostakowo powiat hajnowski. pg 896-1

Dom — sprzedam. Po kupnie mieszkanie wolne. Białystok, Sienkiewicza 138 m 3. g 2401-1

Sprzedam część nieruchomości — pokój z kuchnią, zabudowania, sad 1.600 m kw. — 90.000 zł.: Hanna Zakrzewska, p-ta Szulborze Koty, woj. warszawskie. k 1810-1

Zginął pies owczarek podhalański, duży, biały — wynagrodzenie za odprowadzenie lub wskazanie miejsca pobytu. Stefanowicz. Białystok, Artyleryjska 4 m 5, tel. 37-73 w. 16, od godz. 8—15. g 2426-1

17 sierpnia zgubiono w Białymstoku dekiel niklowy wraz z obręczą od koła samochodu osobowego. Znalazca proszony jest o zwrot na ul. Serwitutową nr 22 za wynagrodzeniem. g 2428-1

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — nieczynny.

Kameralny — nieczynny.

KINA

„Pokój" — w sobotę: nieczynne. W niedzielę: „Viva Maria", prod. włosk.-franc., (od 14 lat), godz. 10.30, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę: „Człowiek z Rio", prod. franc., (od 14 lat), godz. 15.30, 17.45 i 20. W niedzielę: Program składany dla dzieci, godz. 10.30. „Człowiek z Rio", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę: „Dziewczyna kłamie", prod. jugosł. (od 16 lat), dod. „W Islandii", godz. 15.30, 17.45 i 20. W niedzielę: „Tysiąc talarów", prod. polskiej, (od 10 lat), godz. 10.30. „Dziewczyna kłamie", godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — w sobotę: „Siódmy przysięgły", prod. franc., (od 16 lat), godz. 17 i 20. W niedzielę: Film porankowy dla dzieci, godz. 13. „Siódmy przysięgły", godz. 17 i 20.

„TPP-R" — „Strzelba z Newesinje", prod. jugosł., panor., (od 12 lat), dod. „Gorąca strefa", w sobotę i niedzielę godz. 17 i 19.30.

Kino MO — „Rodzaj miłości", prod. ang., (od 18 lat), w sobotę i niedzielę godz. 17 i 19.

„Polana" — „Wódz czerwonoskórych", prod. radz. (od 11 lat), w sobotę i niedzielę godz. 17.20 i 19.30.

„Roma" — w sobotę: nieczynne. W niedzielę: Zestaw bajek dla dzieci, godz. 14. „Tajemnica szyfru", prod. rumuńskiej, (od 16 lat), godz. 15 i 18.

„Spotkanie" — w sobotę: „Głos ma prokurator", prod. polskiej, (od 16 lat) godz. 18. W niedzielę: Zestaw bajek dla dzieci, godz. 16. „Głos ma prokurator", godz. 18.

„Kolejarz Starosielce — „Milczenie", prod. polskiej (od 16 lat), w sobotę — godz. 17, w niedzielę — 16.30 i 19.

KLUBY

Klub „Siedmiu", ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy — nieczynny.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch", czynny w godzinach 10—22.

MUZEA

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: „Polska grafika współczesna".

Muzeum Ratusz — czynne w godz. 11—17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa — „Malarstwo polskie XVIII — XX wieku".

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 99, informacji pogotowia 2-22-22.

Pogotowie stomatologiczne czynne w godz. 19—7.

Pogotowie dziecięce czynne w godz. 19—7.

Straż Pożarna — tel. 98.

Pogotowie MO — tel. 97.

APTEKI

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 37, tel. 2-03-34.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

W niedzielę lub dzień świąteczny dyżur dzienny pełni jedna apteka (pierwsza), w nocy — dwie.

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny, ul. Sosnowa 5/7, tel. 77-08.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, centr. 2-16-21: oddziały dziecięce, chirurgia — tel. 2-06-05, gruźlica — (centr.), wewnętrzny — (centr.) zakaźny (centr.) oraz oddział dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 2-19-06.

Dyżury szpitali w dniach 20—21. VIII. 1966 r.

20. VIII.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżurują oddz.: chirurgia, laryngologia, okulistyka — tel. 62-22, położniczy.

Szpital Miejski, ul. Sienkiewicza 79, oddział wewnętrzny, tel. 55-16.

Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, oddz. gruźlicy, tel. 55-81.

Szpital w Choroszczy — oddz. neurolog., tel. centr. 2-16-79.

21. VIII.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżurują oddz.: neurologia.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 2-16-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka.

Szpital Miejski, ul. Sienkiewicza 79, oddział wewnętrzny, tel. 55-16.

Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, tel. 55-81 — oddział gruźlicy.

Szpital im. M. C. Skłodowskiej, ul. Warszawska 15, tel. 17-71 — oddz. położniczy.

KOMUNIKATY

Wydział Zaoczny Technikum Ekonomicznego w Białymstoku zawiadamia, że są jeszcze WOLNE MIEJSCA na semestr I i na I po ZSH, na pozostałe semestry zapisy zostały zakończone. Kandydaci muszą mieć ukończone 18 lat i pracować zgodnie z kierunkiem szkolenia.

Dokładnych informacji udziela sekretariat szkoły, ul. Warszawska 63, pokój 7 w godz. 13.30—18.00. k 1582-1

KURSY AMATORSKIE SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWE I ZAWODOWE NA KAT. III, II i I organizuje Polski Związek Motorowy.

Zgłoszenia do dnia 25 sierpnia br. przyjmują PZM w Białymstoku, ul. Waryńskiego 24, tel. 2-27-05, Ełku ul. Czerwonej Armii 17, tel. 623, Łomży ul. Mickiewicza 11, Suwałkach — Sekretariat Zespołu Szkół Zawodowych ul. Kościuszki 47, tel. 633, Gołdapi w świetlicy PGR ul. Warsztatowa 3 codziennie w godz. od 17 do 20. k 1580-0

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Zambrowie niniejszym podaje do wiadomości wszystkim byłym właścicielom nieruchomości położonych na terenie wsi Bacze — Suche, Bacze—Mokre, Głębocz, Krajewo—Ćwikły, Krajewo—Borowe, Krajewo—Budziły, Krajewo—Łętowo, Mościcele—Stare, Ostrożne, Pstrągi — Szlacheckie,, Pstrągi — Gniewoty, Tabędź, Zagroby—Zakrzewo, Zbrzeźnica, a wchodzących w skład rejonu Czerwony—Bór, ażeby w terminie do dnia 31 października 1966 roku o ile zamierzają ubiegać się o zwrot nieruchomości, podpisali protokóły warunków zwrotu w Powiatowym Biurze Geodezji i Urządzeń Rolnych w Zambrowie, Aleja Wojska Polskiego nr 39, pokój nr 17.

Jednocześnie komunikuje się, iż ostateczny termin zwrotu wywłaszczonych nieruchomości upływa z dniem 31 grudnia 1966 roku.

Oferty zgłoszone po tym terminie nie będą rozpatrywane, a grunty zostaną włączone do zapasu Państwowego Funduszu Ziemi. k 1587-1

Białostocki Przemysł Ludowy Spółdzielnia Pracy Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Białymstoku ogłasza przetarg ograniczony na sprzedaż samochodów: marki „Nysa" N-59 i „Star" 20. Cena wywoławcza samochodu marki „Nysa" 42.000 zł, marki „Star" 20 — 30.000 zł. W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. Przetarg odbędzie się 5. IX. 1966 r. o godz. 10 w BPL Spółdzielni Pracy Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Białymstoku, ul. Jurowiecka 56.

Wadium w wysokości 10 proc. należy wpłacić do kasy spółdzielni, lub na konto nr 102—6—211 w NBP I OM w Białymstoku najpóźniej na dzień przed przetargiem. Samochody można oglądać codziennie na placu spółdzielni w Białymstoku, ul. Jurowiecka 56 w godz. 8—14. Nadmienia się, że samochody są zdolne do eksploatacji.

Przetarg może być unieważniony bez podania powodów. k 1588-1

Huta Szkła „Białystok" w Białymstoku, ul. Ryska 1 przyjmuje mężczyzn w wieku 18 lat, lub po odbyciu służby wojskowej na naukę zawodu hutnika.

W okresie nauki wynagrodzenie dobre. k 1536-1

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Czyżewie pow. wysokomazowiecki zatrudni pracowników na stanowiska:

1. **SZEFA PRODUKCJI** — wykształcenie wyższe techniczne lub średnie z praktyką. Mieszkanie rodzinne z wygodami zapewnione.
2. **KIEROWNIKA DZIAŁU** ekonomicznego — wykształcenie wyższe ekonomiczne lub średnie z praktyką.
3. **ZAOPATRZENIOWCA** — wykształcenie średnie techniczne.
4. **TECHNIKA NORMOWANIA** — wykształcenie średnie techniczne.
5. **KSIĘGOWYCH** — wykształcenie średnie ekonomiczne.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. k 1590-0

Białostockie Przedsiębiorstwo Instalacji Elektrycznych w Białymstoku ul. Marmurowa 2 zatrudni dwóch pracowników na stanowiska MAJSTRÓW robót elektrycznych i INSPEKTORÓW produkcji.

Warunki pracy i płacy zgodne z warunkami Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie z dnia 15. III. 1958 r. k 1589-0

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Białymstoku ul. Pozioma 2 zatrudni INSTRUKTORA d/s kontroli i koordynacji obrotu towarowego i KIEROWNIKA MAGAZYNU. Wymagane wykształcenie średnie techniczne lub ekonomiczne i 4 lata praktyki. Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. k 1585-1

Białostockie Przedsiębiorstwo Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi w Białymstoku, ul. Włókiennicza 16 poszukuje pracownika z wykształceniem średnim na stanowisko samodzielnego magazyniera skór.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. k 1584-1

KUCHARKĘ z wieloletnią praktyką lub z wykształceniem gastronomicznym zatrudni od 1 września lub października bieżącego roku Dyrekcja Państwowego Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego w Goniądzu. Uposażenie miesięczne od 1000 do 1600 zł. k 1583-1

STARSZEGO EKONOMISTĘ d/s Zbytu zatrudnią Zakłady Młynarskie i Wytwórnia Pasz w Białymstoku, ul. Elewatorska 14. Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne z kilkuletnią praktyką w zakresie zaopatrzenia i zbytu. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 1577-1

GALWANIZERA z uprawnieniami zatrudni Spółdzielnia Inwalidów Ociemniałych w Białymstoku ul. Kraszewskiego 26/2. Płaca wg stawki akordowej. 1579-1

Kierownika technicznego Spółdzielni — wymagane wykształcenie średnie techniczne, kierownika piekarni mechanicznej, 2 wykwalifikowanych piekarzy oraz 4 wykwalifikowanych masarzy zatrudni od zaraz Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych w Dąbrowie Białostockiej.

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze Spółdzielni w Dąbrowie Białostockiej. k 1575-00

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ

PROGRAM I

8.15 Muzyka rozrywkowa; 8.45 „Rozmowy na tematy prawne"; 9.00 Aud. wakacyjna dla dzieci; 9.20 Polska muz. baletowa; 10.20 „Rytm i piosenka"; 11.00 Konc. rozrywk.; 12.40 „Więcej, lepiej, taniej"; 13.20 Konc. rozrywk. Ork. Mandolinistów Rozgł. Łódź PR; 14.00 „Czy znasz tę książkę?"; 15.05 Recital fort.; 15.30 „Kultura pilnie poszukiwana"; 16.00 „Popołudnie z młodością"; 19.10 Publicystyka międzynarodowa; 20.30 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.03 „To lubię"; 23.15 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa.

PROGRAM II

7.00 „Zielone inwestycje"; 7.10 Radio-reklama; 7.20 Wiązanka melodii; 8.35 „Na tropach historii"; 9.50 „Przyjaciele" — opow. D. Rookie; 11.10 Publicystyka międzynarodowa; 11.20 Poranny konc. chopinowski; 12.50 „Mówi Technika"; 13.10 Muzyka ludowa różnych narodów; 14.30 „Mówi Przyroda"; 15.15 Piosenki żołnierskie; 15.30 „Spotkanie z Faetonem" — słuch. dla dzieci; 16.05 Publicystyka międzynarodowa; 17.00 Z cyklu: „200 milionów" — rep.; 17.10 „Siedem dni w sporcie"; 17.25 Regionalna piosenka miesiąca; 17.30 W tanecznym rytmie; 17.50 Z miast i wsi woj.; 18.50 Fel. M. Jorsta; 19.05 „Muzyka i Aktualności"; 19.30 „Matysiakowie"; 20.30 „Konc. na trzech instrumentach"; 22.00 Radio-kabaret „Trzy po trzy"; 23.00 „Kącik melomana".

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 „Dyliżans" — film fab. prod. USA (western); 17.35 Wiadomości dziennika TV; 17.40 Program tygodnia; 17.50 „Zakute łby" — film prod. USA z Flipem i Flapem; 18.45 „Lekcja rysunków"; 18.50 „Michał Anioł i jego czasy" — film prod. włoskiej; 19.20 Dobranoc; 19.30 Monitor; 20.00 „Dyliżans", film fab. prod. USA; 21.30 „Divertimento c-moll" — progr. rozrywkowy; 22.05 Dziennik TV; 22.20 Wiadomości sportowe; 22.30 „Madame Sans Gene" — komedia, wykonawcy: B. Rylska, W. Michnikowski, K. Rudzki i inni.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 10.00 „Rududu ma szybowiec" — słuch. dla dzieci; 10.40 Konc. życzeń; 11.40 „Magazyn nowości techniki"; 12.10 „Plamy na mapie"; 13.35 „Przegląd prasy literackiej"; 14.30 „W Jezioranach"; 15.30 „Mistrzowie sięgają do walca"; 16.05 „Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych"; 16.20 „Afera płk Redla" i „Węgierskie nazwisko" — dwa słuch.; 17.20 Konc. popularny; 18.45 „Patent" — nowela; 19.15 „Cztery razy zmiana rytmu"; 20.30 „Matysiakowie"; 21.30 Radio-kabaret „Trzy po trzy"; 22.30 „Antykwariat muzyczny".

PROGRAM II

8.45 Konc. rozrywk.; 9.10 Propozycje; 9.25 „Obrazy" — rep.; 9.40 Znajomi z płyt i estrady; 10.30 „10 minut melodii hawajskich"; 11.00 „Z ulubionych operetek"; 12.35 Poranek symf.; 13.36 Koncert „Śląska"; 14.00 Poetycki konc. życzeń; 15.00 „Kaprys królowej Marysieńki" — słuch. dla dzieci; 16.30 Koncert chopinowski; 17.05 „O czym mówią w świecie"; 17.30 „Program z dywanikiem"; 19.00 „Od przeboju do przeboju"; 19.30 Teatr Polskiego Radia; 20.30 „Ze świata opery"; 21.22 Melodie taneczne; 22.20 Lokalne wiad. sportowe; 22.30 „Niedzielne wieczory muzyczne".

PROGRAM TELEWIZYJNY

11.00 Z cyklu: „W świecie sztuki"; 13.35 Program dnia; 13.40 „Awantura o Basię" — film fab. prod. polsk.; 15.15 „O królewnie Nutce i królewiczu Kamertonie" — dla dzieci; 15.45 „W zielonym obiektywie"; 16.10 „Historyczne odkrycie — czyli podróże sołtysa Kierdziołka"; 16.25 „Świat, obyczaje, polityka"; 16.45 „Melodie cygańskiego taboru"; 17.15 „Nie ma Kaszub bez Polonii" — rep. film.; 17.30 Z cyklu: „Największe teatry operowe świata" — „Teatr Wielki w Moskwie" — film; 18.15 PKF; 18.25 „W zdrowym ciele — zdrowy duch"; 19.00 Słownik wyrazów obcych; 19.20 Dobranoc; 19.30 Dziennik TV; 20.00 „Niedzielny program rozrywkowy"; 20.45 „Między nami złodziejami" — film fab. prod. CSRS (od 16 lat); 22.05 Niedziela sportowa.

Magazynek

CIEKAWE ✶ CIEKAWE

NAD BAJKAŁ PO EMOCJE TRZĘSIENIA ZIEMI

Nad brzegiem jeziora Bajkał powstaje jedyne chyba w świecie schronisko dla turystów: buduje się go w miejscu, gdzie często rejestrowano trzęsienia ziemi, czasem nawet o natężeniu 10 stopni (a więc niczem w Skopje). Grupa architektów miejscowych i specjalistów budownictwa antysejsmicznego postarała się o to, aby poszukiwaczom tego typu wrażeń nie stało się nic złego. Całość budynku, poczynając od fundamentów do stropu wykonano z takiego materiału i w taki sposób, aby schronisko mogło wytrzymać największe trzęsienie ziemi.

CALL GIRLS Z BEJRUTU

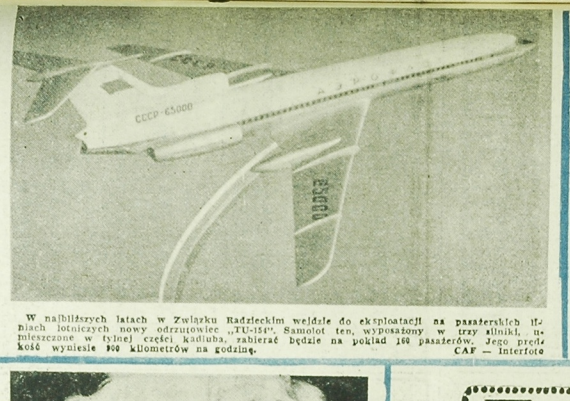
W stolicy Libanu, Bejrucie, wykryto kółko call girls szczególnego rodzaju. W skład kółka wchodziły osoby z socjety libańskiej. Podobno w aferę tę wmieszane zostały nawet żony i córki wyższych urzędników libańskich. Znaleziono książkę z nazwiskami i telefonami tych pań z towarzystwa z odpowiednimi cenami. Wysokość opłat sięgała od 25 do 50 dolarów. Damy mieszkały jak arystokratki w pięknych willach i miały własne samochody itp. Prokuratura w Bejrucie zna już 50 nazwisk i zapowiada ogłoszenie nazwisk.

STRZELANINA W SĄDZIE

Rzadki wypadek wydarzył się na sali sądowej w Pittsburgh w Stanach Zjednoczonych. Duane Falk, lat 33, stanął przed sądem za bliżej nie określone przewinienie. Ukarano go grzywną wysokości 50 dol. Po ogłoszeniu wyroku Falk w furii wyjął pistolet, oddał strzał do prokuratora, a później w zamieszaniu do jednego z funkcjonariuszy policji. Żaden z nich przysięgłego. Ranny policjant unieszkodliwił zamachowca strzałem w głowę. W kilka minut później z odniesionych ran zmarł także prokurator.

ZMIEŚCI SIĘ, CZY NIE?

Niezwykłą pomysłowością w polykaniu różnych przedmiotów odznaczają się dzieci. Szczególnie te, między drugim a ósmym rokiem życia. W jednej z warszawskich klinik dziecięcych istnieje pokaźny zbiorek przedmiotów usuniętych z przewodów pokarmowych i oddechowych dzieci, takich jak kolorowe, różnej wielkości guziki, szkiełko od zegarka, 10-złotowa moneta, kilka dwuzłotówek itp. Są też przedmioty mniejsze: ziarna jarzębiny, grochu i fasoli itd. Ostatnio usunięto operacyjnie z przełyku 8-letniej dziewczynki połkniętą w czasie zabawy podstawkę od plastykowego kieliszka. Dziecko będzie miało przypuszczalnie zmieniony głos. (r)



W najbliższych latach w Związku Radzieckim wejdzie do eksploatacji na pasażerskich liniach lotniczych nowy odrzutowiec „TU-154". Samolot ten, wyposażony w trzy silniki, umieszczone na ogonie i nieco niżej kadłuba, zabierać będzie na pokład 160 pasażerów. Jego prędkość wyniesie 900 kilometrów na godzinę.



Coś dla filatelistów

ZWYCIĘSTWO I WYCOFANY ZNACZEK

Wielką sensacją tegorocznych mistrzostw świata w piłce nożnej była wygrana północnej Korei z Włochami. Trzeba powiedzieć, że jedenastkę piłkarzy koreańskich, drobnych, szczupłych o chłopięcych sylwetkach, traktowano tu od samego początku, delikatnie mówiąc, z pobłażliwym uśmiechem. Ich wygrana była więc sensacją wielkiej miary. Tym większą, zdaniem wszystkich komentatorów, że było to zwycięstwo w pełni zasłużone. Piłkarzom koreańskim nie brakło też innej satysfakcji. Od pierwszych dziewięciu minut meczu, tysiące widzów na stadionie Middlesbrough dopingowało zgodnie Koreańczyków.

Ten doping wykazał raz jeszcze, że na stadionach liczy się sportowa walka i ambicja, a nie polityczny podział świata. Przekonało się o tym brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które już przed mistrzostwami wycofało z obiegu już wydrukowany w setkach tysięcy egzemplarzy okolicznościowy znaczek z okazji mistrzostw tylko dlatego, że obok flag innych drużyn, walczących o puchar Rimeta, na znaczku umieszczono też flagę Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Wielka Brytania zaś nie uznaje oficjalnie północnej Korei. (r)



I-miesięczny niedźwiadek z warszawskiego ZOO zaprzyjaźnił się z p. Haliną Wasowską. Często też wybiera się z nią na spacer.

CAF — Miedza

FRASZKI

UCZYNNY

On od tego się nie wzbrania,
Bo uczynny jest wysoce,
Dy kapitał zaufania
Wypożycza nam na procent.

NA NAGROBKACH PRAWDY

Napisano na nich nieraz:
„Prawda nigdy nie umiera".

THE BEATLESS

Jak w jaskiniowej erze ponurej
Kołtun stanowi modną fryzurę.

JEDEN MĄŻ JEDNEJ PANI

Kilku śpi z nią wciąż
Tak jak jeden mąż...

JESZCZE O NAGIM KRÓLU

„Król jest nagi!" Na te słowa
Ktoś zapytał: „A królowa?"

O EGZYSTENCJALIŹMIE

Na tej gałęzi filozofii beatlesi
Bez obaw mogą się powiesić...

REJESTR GŁUPCÓW

Choćby sto lat ich prowadzić rejestr,
Głupiec ostatni — ostatnim nie jest.

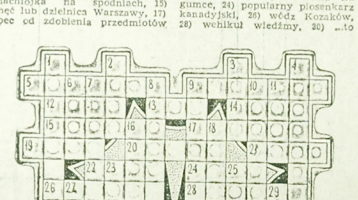
Mój podatek świadczy o mnie

Przed wprowadzeniem w NRF ustawy, dzięki której kobiety „lekkich obyczajów" stały się podatkowymi płatniczkami, długo rozważano nad tym, w jaki sposób urzędnicy skarbowi sprawdzą dochody owych pań oraz że państwo nie będzie miało żadnych wpływów. Tymczasem, jak zgodnie twierdzą pracownicy urzędów skarbowych, panie te są najuczciwszymi płatniczkami. Inni podatnicy starają się ukryć swe dochody, one wprost przeciwnie. Wylicz ają się co do feniga. Żądają tylko, aby na kwicie podatkowym było wyraźnie napisane nazwisko oraz suma. (wp)

KRZYŻÓWKA

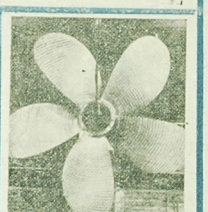
POZIOMO: 5) jeszcze trwają, 9) za kratkami, 12) sierpniowy solenizant, 13) wywabia plamy, 14) machlojka na spodniach, 15) chęć lub dziennica Warszawy, 17) spec od zdobienia przedmiotów metalowych, 19) „fre" żelazo, 21) deszcz bez skrupułów, 23) ... czne Miasto, 32) zabawka na gumce, 24) popularny piosenkarz kanadyjski, 26) wdz Kozaków, 28) wehikuł wiedźmy, 30) ...to zdrowie, 34) coś bardzo wielkiego, 36) starożytna szkoła w Atenach, której twórca był Zenan z Kition, 39) strzela do parek, 40) pismienna rozmowa z osobą nieobecną, 42) to, między co nie należy wkładać palca, 43) odkryta zaraz ki węglika, gruźlicy i cholery, 45) rodak ziomek, 47) pracuje w przedsiu, 49) „nie wraca ranki i wieczory", 50) jeżeli wita, to gorzałka, 51) sąsiad Jemenu, 52) pod okiem, 53) obchodzi imieniny 27. VII. i 1. XII.

PIONOWO: 1) ośmieszające naśladownictwo, 2) to, od czego różnie kapela, 3) wielkie cierpienie, 4) akt wydawany przez urzędy stanu cywilnego, 6) półkryty pojazd konny używany do XIX w., 7) żyzna kraina na płn. Peloponezie, 8) wzorzec, prototyp, 9) chata Indian Ameryki Płn., 10) przełęcz w Tatrach Wysokich, 11) imię dziewczyny z piosenki „Gorącą nocą", 16) drzewo iglaste często sadzone w parkach, 18) żona radży, 22) potrawa z jaj smażonych na patelni, 23) druga pod względem długości rzeka w Afryce, 27) część dzieła literackiego, 29) niwa, 30) na rdzawoszare futro i umie gwizdać, 31) stworzenie lub jedno sprawy, 32) końcowy fragment utworu muzycznego, 33) odgłos żardłowej mowy, 34) kurzyn kruka, 35) Zosia, 36) mur w kształcie łuku nad otworem w ścianie lub wsparty na kolumnach, 37) wlewnrz, 41) kłótnia, niezgoda, 44) jeden z haków umieszczonych na podkowie, 46) buzia w mowie ordynusa, 48) lanie,



HALLES

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym.



Największą na świecie śrubę okrętową wykonano w Iliroszimie. Śruba waży 38,2 tony, a średnica 7,8 m. Przeznaczona jest dla budowanego w Jokohamie tankowca o wypornności 105 tysięcy ton.

CAF — PANA

100 LAT TEMU PRASA PISAŁA

Do tylu zawikłanych spraw w Niemczech nowy przybył kłopot: Francya żąda wynagrodzeń terytorialnych nad Renem. Agencya Reutera donosi z Paryża, że gabinet francuski domaga się granic nadreńskich z 1814 roku. Te często powtarzane pogłoski zaniepokoiły opinię publiczną w Niemczech. Według dzienników belgijskich monarcha francuski domagać się będzie zwrotu kilku miejscowości, które w roku 1815 przeszły pod inne panowanie, a mianowicie Prus, Hollandyi i Związku Niemieckiego.

✶

Porażka Austryi stanowczo wpłynąć miała na postawę rządu papiezkiego, który teraz zamierza się oddać bezpośrednio pod opiekę Francyi. Gazette du Midi twierdzi, że Pius IX po naradzie z kardynałami postanowił wskrzesić godność patrycyusza rzymskiego, czyli świeckiego w Rzymie władcy, jaką niegdyś piastowali Pepin Mały i Karol Wielki. Naturalnym spadkobiercą tej godności byłby Napoleon III; wątpić wszakże należy aby monarcha francuski naraŧać chciał swe stosunki z Włochami przez mieszanie się w ich wewnętrzne sprawy.

✶

W Warszawskiej Szkole Głównej już od jesieni będzie się odbywała nauka bardzo pożyteczna a mianowicie stenografii. Lekcye prowadzić będzie p. Józef Poliński prezes Towarzystwa Stenograficznego we Lwowie.

✶

Francuski profesor nauk matematycznych p. Planavergne wynalazł nowy pojazd wodny nazwany przez niego hydro-lokomotywą. Konstrukcya tej wodnej lokomotywy ma być prosta. Jest to wóz, który utrzymują nad wodą cztery wielkie cylindry kołowe, zrzeduje nurzające się w żyntolu; machina parowa wielkiej siły porusza dwa cylindry tylne, dwa zaś przednie mają jedynie powstrzymywać bieg hydro-lokomotywy w razie zachodzącej potrzeby. Najważniejszą częścią owej machiny są cylindry wewnątrz puste, zamknięte z zewnątrz wielkimi okręgami, w których dookoła osadzone paletki tworzą na powierzchni swej szereg korytek. W chwili obrotu cylindrów każde korytko odwracające się nabiera pewną ilość powietrza, które natychmiast oddziela cylindry od powierzchni wody w ten sposób, że takowe spoczywają jakby na powietrznym materacu. Im bieg machiny będzie szybszy, tym powietrze będzie więcej ściśnięte, a temsamem z większą siłą wniesie cylindry. Długość lokomotywy wynosi 20 m., szerokość 9 m, odległość między osiami cylindrów 12 m. Ciężar ogólny wraz z maszyną parową o sile 60 koni i zapasem węgla wyniesie 44 tony. Szybkość z 360 pasażerami na pokładzie — 20 km na godzinę. Hydro-lokomotywa wielkie może dla przemysłu przynieść korzyści, jeśli choć połowa zapowiadanych przez wynalazcę obietnicą spełni się.

✶

Na ulicach Warszawy zapanował przed paru dniami popłoch nielada. Wywołał go lew, który uciekł z menażeryi p. Kreutzberga i dał susa przez ulicę Nalewki. Pan Franciszek Kostrzewski na łamach Tygodnika Illustrowanego zamieścił kilka scen rysunkowych bardzo zabawnych, ale strach pomyśleć co by się stało, gdyby ów książę pustyni wyszedł z klatki w mniej pokojowych zamiarach. Moglibyśmy stracić wielu ludzi wśród nich i szanownego rysownika-humorystę.

ERKA

WIĘCEJ NIŻ GŁUPOTA

Kiedy młodziutka dziewczyna ucieka z domu do Hollywood, by tam zdobyć sławę, potrafimy to zrozumieć i wybaczyć. Cechą młodości jest naiwność oraz wiara w swe siły i możliwości. Gorzej jest, jeśli rodzona matka namawia córkę do takich wyczynów. Mama Carroll Ut poszła jeszcze dalej. Wyreżyserowała ze swą 15-letnią córką Lillian plan, który jej zdaniem, miał być wstępem do kariery. Obie panie przyjechały do Los Angeles i zatrzymały się w hotelu, gdzie właśnie przebywał J. Losey, znany reżyser filmowy. Przez dwa dni p. Caroll obserwowała tryb życia reżysera. Zdążyła nawet zdobyć zapasowy klucz do numeru Losey'a. Trzeciego dnia przystąpiła do realizacji swego „genialnego" planu. A plan był prosty. Po powrocie do hotelu reżyser, ku wielkiemu zdumieniu, ujrzał na swym łóżku leżącą dziewczynę. Na pytanie co tu robi, Lilian odpowiedziała, że kocha go i chce z nim zostać. Tu nastąpiła scena, jakiej nie przewidziała ani mama, ani córka. J. Losey ściągnął dziewczynę z posłania, przełożył przez kolano i wlepił taką porcję klapsów, że Lilian z płaczem uciekła do matki. Cała ta historia pozostałaby prawdopodobnie tajemnicą, gdyby nie to, że płaczącą dziewczynę spotkał hotelowy detektyw, który musiał z obowiązku wyjaśnić sprawę. (wp)